C-

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 31 | Warszawa, 15 kwietnia 1948 r. | Rok IV

AMERYKA-EUROPA 8:8

Olbrzymie zainteresowanie X-tym meczem CZECHOSŁOWACJA-POLSKA

Ostatni meldunek z Pragi

PRAGA 14.IV (Tel. wł.). Zainteresowanie pierwszym występem reprezentacji piłkarskiej CSR jest w Pradze i w całym kraju bardzo wielkie. Gazety z zainteresowaniem śledzą wszystkie poczynania i przygotowania władz sportowych, zmierzające do wystawienia jak najlepszego zespołu.

Dzień 18 bm. będzie wielkim pojedynkiem piłkarskim Czechosłowacji z Polską. Równocześnie z meczem w Warszawie rozegra Kraków spotkanie w Pradze a Warszawa w Mor. Ostravie. Sytuacja, gdy chodzi o zadysponowanie siłami o tyle się polepszyła, że Związkowi odpadł kłopot z wystawieniem drugiej reprezentacji. Miała ona grać 18 bm w Luksemburgu.

Tymczasem jednak poselstwo Belgijskie uzależniło udzielenie wiz od posiadania paszpartów z ważnością na dwa lata. Ponieważ nie wszyscy zawodnicy czeskosłowaccy posiadają tego rodzaju paszporty a załatwienie ich w ostatniej chwili nastręczałoby trudności więc też zawiadomiono Luksemburg, że reprezentacja B Czechosłowacji nie jest w stanie stawić się do walki. Zwolniło to naturalnie kilku graczy zarówno dla Pragi jak i ułatwiło decyzje odnośnie Polski.

Wyjazd do Polski planowany na czwartek został przesunięty na piątek, gdyż nie uda się na czas załatwić wszystkich formalności.

Drużyna reprezentacyjna CSR złożona z 15 zawodników i trzech officiellów przyjedzie więc do Warszawy d piero w sobotę rannym pociągiem. Kierownikiem ekspedycji jest obecny prezydent Federacji p. Stiazin naczelny redaktor Rude Prave. Z repeezentacją przyjedzie też trener Vodicka.

Skład reprezentacji ustalony został niemal definitywnie jak następuje:

Rejman Kocourek (Slavia), Zastera (Sparta), Koubek (Sp.), Kolsky (Sp.), Bradac (Sl.), Kokstejn (Sl.), Vacek (Mosti), Bican (Sl.), Hronek (Sp.).

Rezerwowi: bramkarz Kabicek (Sl), obrona Kotlar (Kolin), pomoc Marko (Trnava), napad Sloup (V. Plzn.).

6-ciu dziennikarzy i dwu reporterów radia

PRAGA 14.IV. (Tel. wł.). Prasa czeskosłowacka będzie w Warszawie reprezentowana bardzo licznie, gdyż w Czechosłowacji rozumieją znaczenie sportu i konieczność dokładnego informowania społeczeństwa. Z ekspedycją przyjeżdża naczelny redaktor działu sportowego oficjalnej agencji prasowej CTK red. Vogel, dalej Jirzak z (Svobodne Slovo), Novotny (Mlada Fronta). Pondelik (Prace), Moudry (Prawda Bratislava), Górski (Sport Koszyce) oraz reporterzy radiowi Maslonka (Bratislava) i Prochazka (Praga).

Reprezentacja Zw. Zawodowych

W dniach 9—16 odbędzie się w Paryżu turniej piłkarski zorganoizowany przez Federację Związków zawodowych z udziałem sześciu państw m. in. i Polski. W skład reprezentacji Polski wejdą najprawdopodobniej: Brom, Janduda, Durniok, Suszczyk, Parpan, Gajdzik, Przycherka, Cieślik, Białas, Barwiński.

Ze względu na zawody, jakie Cracovia ma w czasie tym do rozegrania zrezygnowano z Bobuli.

W turnieju uczestniczyć będą reprezentacje związków zawodowych Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Francji i Polski.

Warszawska improwizacja na mecz z Morawską Ostrawą

Reprezentacja Warszawy na mecz z Morawską Ostrawą została już ustalona, niestety ekspedycja ta nosi wszelkie cechy improwizacji. Drużyna jedzie bez rezerwowego bramkarza i z Jaźnickim w pomocy. Borucz nie wyrobił sobie na czas dokumentów, wskutek czego jako jedyny bramkarz jedzie Żuchowski (Marymont).

W obronie wystąpią Gierwatowski i Pruski (Polonia), w pomocy Wiśniewski, Brzozowski i Jaźnicki (Polonia), w ataku zaś Olszewski i Borowiecki (Marymont), Świcarz (Polonia), Górski i Cyganik (Legia)

Jako rezerwowy jedzie Szularz (Polonia).

Ekipa pod kierownictwem pp. Nowakowskiego i Jelińskiego opuszcza Warszawę we czwartek wieczór.

Skład Krakowa na mecz z Pragą

KRAKÓW 14. IV. Tel. wł. — Po środowym meczu treningowym, który zakończył się zwycięstwem teamu A nad teamem B 2:1 (0:1), kpt. związkowy KOZPN mgr Zastawniak ustalił następujący skład Krakowa na niedzielny mecz z Pragą Czeską:

Jurowicz (Jakubiak). Wapiennik I, Flanek (Filek I), Jabłoński I, Legutko, Jabłoński II, Giergiel, Kohut, Nowak, Roik III, Cisowski, (Rożankowski II).

Ekspedycja lw składzie 14 zawodników i 4 oficjalnych przedstawicieli opuścili Kraków w czwartek, zaś w piątek wyruszy z Katowic pociągiem praskim.

Dzisiejszy trener PZPN Wacek Kuchar występował 4 razy w meczach z CSR. Raz grał na środku ataku, raz na lewym skrzydle, dwa razy zaś jako prawy łącznik.

Dylemat kapitana Alfusa



CIEŚLIK OPRYCH SPODZIEJA

Trzej kandydaci na pozycję środkowego napastnika z pośród których kpt. Zw. PZPN p. Alfus dokona ostatecznego wyboru.

WITAMY

W PIĄTEK w południe powitamy na dworcu warszawskim reprezentację piłkarzy pobratymczego narodu czechosłowackiego.

Kontakt z piłkarstwem CSR utrzymujemy od pierwszej niemal chwili zaprzestania działań wojennych. Zdrowy instynkt narodowy nakazał bowiem sportowcom naszym nie czekać na oficjalne nawiązanie stosunków, zerwanych w roku 1934 z nakazu ówczesnych władców pałacu Brühlowskiego, lecz samym szukać ścieżek, któreby doprowadziły do ponownego zbliżenia. Nie było to trudne. Na pierwszy zew z naszej strony wysunęła się przyjacielska dłoń, która była nam wielce pomocna w wstępnym etapie odbudowy naszych pozycji sportowych.

Wizyty piłkarzy czeskosłowackich w Krakowie i na Śląsku pozwoliły na nawiązanie kontaktu na szerszej międzynarodowej platformie ale i wzmocniły wiarę we własną pracę i możliwości. Był to ważny moment psychologiczny, który ocenić należy z perspektywy sześciu lat przerwy w naszym życiu sportowym i zrodzonym stąd, mimowoli, kompleksie niższości.

Za pierwszymi zwiastunkami przyjacielskiej, serdecznej współpracy nastąpiły nowe akty, świadczące, że tym razem nie będzie siły, która by mogła zasiać wśród nas niezgodę z korzyścią dla „tych trzecich", zainteresowanych w rozbiciu i waśniach narodów słowiańskich. Dziś my sportowcy z zadowoleniem stwierdzić możemy, że jedni z pierwszych zrozumieliśmy wartość i znaczenie jedności, która zkolei umocniona i utrwalona została aktami państwowymi, dzięki mądrej, przewidującej polityce rządów i czynników demokratycznych obu narodów.

Przed rokiem pierwsze sondowania w Pradze w sprawie rozegrania po wielu latach oficjalnego spotkania piłkarskiego, znalazły z miejsca serdeczny rezonans, to też 31 września na stadionie złotej Pragi zlały się w zgodnym rytmie dźwięki Mazurka Dąbrowskiego i smętne tony „Kde domuv muj".

Przyjęcie ze strony społeczeństwa, sportowców i oficjalnych czynników CSR przekroczyło zwykłe normy. Piłkarze polscy znaleźli się od chwili przekroczenia granicy w atmosferze szczerej serdecznej przyjaźni, która w wielkim stopniu ułatwiła im skoncentrowanie wysiłku, by ze swej strony pokazać gospodarzom, że w piłkarzach polskich znaleźli oni nie tylko przyjaciół, ale i partnerów godnych wielkiego kunsztu wspaniałego futbolu czeskosłowackiego.

Mecz, jak przewidywano, zakończył się wprawdzie zwycięstwem Czechosłowacji, jednak reprezentacja Polski zdobyła się na nadzwyczajny wzlot, rezultatem którego był wynik 3:6. W perspektywie innych sukcesów reprezentacji CSR uzyskanych w roku ubiegłym cyfry te oceniane zostały ogólnie pozytywnie.

Dziś nadeszła chwila, w której mamy możność przyjaciołom naszym z nad Weltawy i Dunaju odwdzięczyć się za szczerą gościnę. Zrobimy to z niemniejszą serdecznością, niż ta z jaką piłkarze nasi spotkali się w Pradze. Goście nasi muszą czuć się wśród nas jak we własnym domu, a zachowanie nasze będzie odzwierciedleniem prawdziwych uczuć, jakie żywimy dla bratniego, zaprzyjaźnionego narodu Czechosłowacji!

Remis na ringu w Chicago to sukces bokserów Europy

Majdloch i Nowias zwyciężają Jankesów

CHICAGO (Obsł. wł.). Spotkanie bokserskie Europa — Ameryka zakończyło się nieoczekiwanym wynikiem remisowym 8:8. W porównaniu z rokiem ubiegłym, kiedy to reprezentacja Starego Kontynentu uległa Stanom Zjednoczonym 2:14, wynik obecny uważać należy za doskonały.

W świetle tego meczu jasnym się staje, że pięściarze europejscy mają duże szanse na Olimpiadzie londyńskiej i że bokserzy USA nie będą zbyt groźną konkurencją.

NOWIAS



Naturalizowany we Francji Polak zdobył dla Europy 2 cenne punkty, bijąc swego amerykańskiego przeciwnika.

Ósemka Ameryki nie była zresztą podobna do zespołu zeszłorocznego, Reprezentanci USA z 1947 roku przeszli w znakomitej większości na zawodowstwo, a ich następcy nie są już tak groźni.

Zawody, które zgromadziły ponad 20.000 widzów, otrzymały bardzo staranną oprawę organizacyjną. Na wstępie odegrano hymn amerykański, po tym kolejno hymny Belgii, Francji, Irlandii, Włoch i Czechosłowacji, to jest tych państw, które dały swych pięściarzy do reprezentacji kontynentu.

Wyniki: musza — Majdloch (CSR) pokonał na pkt. Castenado (Chicago). W pierwszej rundzie lekka przewaga Amerykanina, który jednak w dwu następnych starciach traci inicjatywę i kończy walkę zupełnie wyczerpany.

Waga kogucia: Lenihan (Irlandia) wygrał na pkt. z Martinezem (Denver City).

Waga piórkowa: Mac Guire (Irlandia) przegrał nieznacznie z młodym amerykaninem Reverą (Kansas City).

Waga lekka: del Carlo (Włochy) po dość wyrównanej walce uległ na pkt. Axtenowi (Oklohama).

Waga półśrednia: Humez (Francja) pokonał na pkt. Colemana (Chicago).

Waga średnia: naturalizowany we Francji Polak Nowias, wicemistrz Europy w wadze półciężkiej, wygrał na pkt. z Williamsem. Walka ta przerwana została w III rundzie wskutek kontuzji reprezentanta Ameryki.

Waga półciężka: L'Host (Belgia) uległ na pkt. Turnettowi (USA).

Waga ciężka: Boothy (Belgia) przegrał na pkt. z murzynem Henry (Los Angeles). Walka ta miała przebieg dramatyczny. Murzyn jest młodym bokserem, który dopiero od 9 miesięcy uprawia ten sport. Pierwsze starcie upływa pod znakiem przewagi Belga, który dobrze punktuje. Pod koniec starcia Boothy inkasuje jednak silną kontrę, która zwala go z nóg do 9-ciu. Od k. o. uratował Belga gong.

W drugim starciu Boothy znów znalazł się do 9 na deskach, w trzecim zaś przewaga murzyna jest ogromna i Belg odpoczywa na macie po kilku silnych ciosach.

KIM JEST NOWIAS

Polak Nowias, który w roku ubiegłym zdobył dla Francji tytuł wicemistrza Europy w wadze półciężkiej, pracuje w jednej z fabryk w okolicach Lille. Do Francji przyjechał jako małe dziecko wraz z rodzicami, którzy wyemigrowali z poznańskiego. Mówi płynnie po polsku i nie ukrywa swego pochodzenia. W roku bieżącym spotkał się w finale mistrzostw Francji w wadze średniej z mistrzem Europy Escudie, który w Dublinie znokautował Kolczyńskiego i przegrał z nim niezasłużenie na pkt. Werdykt ten został wygwizdany przez publiczność francuską.

Biorąc pod uwagę słabą formę Amerykanów, drużyna Europy w skład której weszliby jeszcze zawodnicy ZSRR rozgromiłaby Yankesów.

ŚRODA W WARSZAWSKIEJ A KLASIE

Legia Ib — Zryw (Warszawa) 2:1 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl. A. Pierwsza połowa zawodów, była właściwie meczem na wesoło. Legia mająca w swym składzie kilku ligowców (Waksman Serafin, Milczanowski, Górski, Cyganik) zadowoliła się jedną bramką zdobytą w 10 min. przez Kowalskiego i potraktowała resztę spotkania, jako trening. Bramkarz Zrywu (dawn. Mokotów) dostarczał wiele humoru. Jego karkołomne wyczyny, jak stawanie na głowie, chwytanie piłki nogarze robinzonadami. Gra rozpoczęła się dopiero po przerwie, kiedy goście wyrównali po strzale Tatkowskiego. Wiele trudu kosztowało Legię zdobycie wyrównującej bramki. Główną przeszkodą była wielka ambicja i ofiarność pokonanych, wśród których prym wiódł Ciborowski. Udało się to dopiero Górskiemu (z pozycji spalonej). Sędziował Wirowski.

Z piłkarzami CSR zmierzyliśmy się dotychczas dziewięciokrotnie, ale... ani razu jeszcze nie wygraliśmy z nimi meczu międzypaństwowego. Bilans dziewięciu spotkań to niestety 8 porażek i 1 remis. Stosunek bramek 11:24.

★

Jedenastoma bramkami, jakie zdobyliśmy na Czechach podzielili się: Cieślik 2, Reyman — 2, Hogendorf, Martyna, Kisieliński, Kossok, Pazurek, Batsch i Kuchar po jednej. Martyna zdobył bramkę z rzutu karnego.

★

Międzypaństwowe spotkania Polska — CSR rozegrano tylko w 3 miastach: Pradze, Warszawie i Krakowie. W Pradze wystąpiliśmy 5 razy, w Krakowie — 2 i w Warszawie — 2.

Kraków był dla nas najszczęśliwszym miejscem, uzyskaliśmy tam bowiem w roku 1928 jedyny remis 2:2, ale z... amatorami.

★

„Żelazną" parą obrońców w meczach z CSR była dwójka Martyna (Legia) i Bułanow (Polonia). Występowali oni wspólnie w czterech meczach w 1929, 1930, 1931 i 1933 roku.

T. Maliszewski

Po raz dziesiąty przeciw Czechosłowacji

staje do walki polska reprezentacja piłkarska

PO występie w Bułgarii, piłkarzy naszych czeka w niedzielę nowe zadanie. Mecz z Czechosłowacją rozegrany zostanie wprawdzie na własnym terenie, jednak nie znaczy to, by sytuacja była łatwiejsza. Piłkarstwo CSR ma ustaloną markę, a w ciągu ubiegłego roku wykazało ono, że jest znów na dobrej drodze do uzyskania supremacji na kontynencie. Reprezentacja CSR przegrała przed okiem tylko jedno spotkanie, z Włochami w Bari, kiedy to „Squadra Azzura" poszła w bój z hasłem „z tarczą albo na tarczy". Włosi rozsierdzeni uprzednią porażką w Wiedniu postanowili mecz z CSR wygrać i sztuki tej dokonali.

Przegrana w Bari w żadnym wypadku nie mogła zdeklasować piłkarstwa czeskosłowackiego, które mogło poszczycić się jeszcze jednym sukcesem mającym wagę na terenie międzynarodowym. Mistrz Związku Radzieckiego, jedna z najlepszych drużyn Europy, CDKA z Moskwy zmuszone było uznać wyższość piłkarzy czeskosłowackich, którzy w kilku spotkaniach odnieśli sukcesy, jakich tak prędko nikt zapewne nie osiągnie.

Gdy dodamy do tego doskonałe wyszkolenie techniczne, wielką rutynę i wrodzone zdolności piłkarskie, jakie cechują młodzież czeską od kilku generacji, zrozumiemy, że piłkarze nasi grając nawet na własnym terenie stoją przed bardzo trudnym zadaniem, przed którym musiałoby się ugiąć wiele potęg piłkarskich tego świata.

GRA WARTA ŚWIECZKI

W obliczu meczu z Czechosłowacją cofnąć musimy żale wyrażone pod adresem odpowiedzialnych czynników w PZPN-ie, które przyjęły tak wczesny termin z Bułgarią. Było to ryzyko, ale z chwilą gdy powiodło się, wartość jego jest podwójna. Dzięki egzaminowi, jakiemu poddano reprezentację naszą w Sofii, jesteśmy mniej więcej zorientowani w jej możliwościach, w jej zaletach i wadach. Kapitan PZPN miał możność przekonać się naocznie, jak trzymają się w poważnym boju jego chłopcy i obserwacje te posłużą mu zapewne zarówno przy ostatecznym ustawianiu zespołu, jak i przy wydawaniu dyrektyw do niedzielnej walki.

Skład reprezentacyjnej jedenastki Polski nie jest jeszcze całkowicie skrystalizowany. Mamy coprawda zasadniczy szkielet, ale istnieją punkty wątpliwe, nad których obsadą głowi się również p. Alfus.

POMOC BEZ POMOCY

Nie ma problemów w pomocy. Trójka Waśko — Parpan — Gajdzik utrzymała się bez większych zastrzeżeń. Waśko grał w Sofii bardzo równo, przypuszczamy, że i w Warszawie będzie umiał zdobyć się na zdecydowaną, nieustępliwą postawę, że będzie pamiętał zarówno o kryciu, jak i celnych piłkach dla własnego napadu, zapomni natomiast o nieczystej grze, dla której sędzia radziecki p. Łatyszew nie będzie miał również zrozumienia.

Gra Gajdzika pozostawiała przy starcie wiele do życzenia. Mamy jednak nadzieję, że w Warszawie, gdzie znajduje się od kilku dni, uda mu się łatwiej ruszyć z miejsca i osiągnie poziom usprawiedliwiający powołanie go, mimo licznej konkurencji.

Pozycja Parpana nie ulegała dyskusji. Wszyscy cenią długonogiego blondyna krakowskiego dla jego wspaniałej postawy sportowej, ambicji, ofiarności i żelaznej woli. Parpan jest jednym z nielicznych naszych graczy, umiejących walczyć o górne piłki i wygrywać je. Parpana trudno zmusić do kapitulacji w starciu wręcz. Gorzej ma się jednak sprawa ze współpracą z napadem.

Podania pomocnika krakowskiego są absolutnie niedokładne i niezawsze łatwe do przyjęcia. Musi on przyswoić sobie długie, wymierzone crossy w poprzek boiska na skrzydło tak, by piłka szła pod odpowiednim kątem i nie uciekała poza linię autową. Musi przyjęcia podanie, musi też od czasu do czasu długie wysokie piłki urozmaicać dolnymi plasowanymi passingami, szczególnie gdy znajdzie się z przodu i podaje do trójki. Poza tym prosimy uprzejmie o poniechanie dryblingów i objeżdżania przeciwnika. Są sytuacje, w których nie da się to uniknąć, ale tzw. „kiwanie" jest dla pomocnika rzeczą zbyt ryzykowną. Atutem naszego Parpana jest ostry celny strzał, chcemy wierzyć, że znajdzie on do tego pole.

Poza tym prosimy uprzejmie panów bocznych pomocników, a w pewnych wypadkach i łączników nie przyglądać się z palcem w buzi, gdy Parpan główkuje, lecz podbiegać na prawdopodobne miejsce lądowania piłki. Główkowanie przy bezpośrednim starciu z przeciwnikiem wymaga zbyt wielkiego wysiłku, by wolno je było marnować i tylko dlatego, że partnerzy nie umieją w porę reagować.

Drugą pewną pozycją jest Janik w bramce. Pewną gdy chodzi o wstawienie, natomiast ceniąc wielce ofiarność i odwagę bramkarza Pogoni śląskiej niepokoimy się zawsze jego żyłką ryzykancką. Skomplikowane sytuacje w Sofii były zarówno wynikiem nieopanowania nerwowego obrońców, jak i nie zawsze obliczonych wybiegów. Janik grał przed rokiem w Pradze i dał sobie dobrze radę, miejmy nadzieję, że w Warszawie, mając oparcie o własną publiczność spisze się jeszcze lepiej.

Gdy chodzi o obronę wiemy jedno, a mianowicie, że znajdzie się w niej miejsce dla Barwińskiego i że nie będzie Gędłka. Czy wybór padnie na Jandudę, czy też kapitan sportowy powróci do koncepcji Włodarczyka, to w tej chwili jest tajemnicą sztabów. Trudność polega na tym, że Janduda gra w klubie na lewej stronie, a więc na tej samej pozycji co i Barwiński. Kto komu ustąpi miejsca?

Włodarczyk jest ostry, energiczny, ma zryw i nie boi się iść na ciało. Jandudy nie widziałem i trudno mi wydać sąd, czy kwalifikacje jego są lepsze niż łodzianina, który ma trudności z wykopami. Ktoby nie grał prosimy również o nieco więcej spokoju pod bramką i nie robienie zawiłych sytuacji przez chęć utrzymania piłki w grze. Jeżeli jest źle, to wykopywać na aut, a nawet na róg, tylko dla Boga nie podawać przed własną bramkę!

SZUKAMY TRZECIEGO

Wiemy napewno, że Bobula gra na lewym skrzydle, a Przycherka na prawym. Jak jest z trójką środkową to inna sprawa. Przypuszczamy, że p. Alfus nie ruszy Gracza, aczkolwiek... partnerem Przycherki jest Cieślik. Jeśli mały Ślązak gra w klubie na prawym łączniku, a w reprezentacji na lewym, to zwykła logika nakazuje, by zostawić go raczej obok kolegi klubowego, a Gracza przesunąć na lewo (nie jest mu to nowina) ku radości... Bobuli.

Wszystko to dałoby się urządzić wówczas, gdyby na horyzoncie zarysowała się wreszcie sylwetka środkowego napastnika. Spodzieja w niedzielę podobno zupełnie nie dopisał i kapitan sportowy nie myśli o możności użycia go przeciw Czechosłowacji. Pozostaje więc znów koncepcja z Cieślikiem, z tym, że na lewo znalazłby się opanować szybkie a jednak łatwe do Białas. Albo...

Z kilku stron lansuje się usilnie nową postać. Jest nią Oprych z Legii. Oprycha widziałem raz, gdy debiutował. Trudno na tej podstawie wydać sąd. A był szanowny pan na meczu z Wartą — powiedzą zwolennicy tej nowej konkurencji.

NIE WSZYSTKO ZŁOTO

Nie, nie byłem. Byłem natomiast w Krakowie i widziałem Ruch. Gdyby oprzeć się na tym, co widziało się ostatniej niedzieli, należałoby wyprosić więcej kandydatów z reprezentacji i wstawić dwie trzecie zawodników śląskiej drużyny. Gdy wyraziłem się mniej więcej w ten deseń, jeden ze ślązaków bynajmniej nie wróg Ruchu, oświadczył, że nie wszystko złoto, co raz świeci. Być może jednak, że gracz Legii jest rzeczywiście złotem i że pozbawi wreszcie kapitana sportowego najpoważniejszego kłopotu! Niech biorą na siebie odpowiedzialność ci, którzy tak twierdzą, tylko prosimy uprzejmie pamiętać, że pomoc czeskosłowacka to nie w kij dmuchał.

Jeśli kapitan sportowy nie pójdzie na żadne zbyt radykalne inowacje, wówczas należy się liczyć, że w trójce znajdzie się Gracz, Cieślik, Białas. Naturalnie żal nam Cebuli, który zna się na grze i wie czego chce, tylko słyszymy ustawicznie o nodze, podobno nawet jakiejś szynie.

Kapitan PZPN zapytany w środę o skład, odpowiedział naszemu korespondentowi, że ustali go w niedzielę rano. Mamy nadzieję, że jednak zdecyduje się wcześniej. Mieliśmy już kiedyś tego rodzaju zwyczaje i zostały one zlikwidowane, gdyż nie jest rzeczą wskazaną trzymać graczy do ostatniej chwili w napięciu.

Na wszelki wypadek warto też przypomnieć, że mecz „idzie" o puchar Bałkański. Nie będzie więc żadnych przestawiań. Do końca gra drużyna, która mecz zaczęła, conajwyżej zmienić można bramkarza i to jedynie w wypadku kontuzji.

CO REPREZENTUJE PRZECIWNIK

Kwalifikacje piłkarstwa czesko-słowackiego są ogólnie znane. Siłą jego to przede wszystkim doskonała technika, która ułatwia naturalnie rozwiązanie taktyczne. Czechosłowaccy piłkarze odznaczali się zawsze dobrą budową i wielką twardością w przeciwieństwie do zbyt wrażliwych wiedeńczyków, dlatego też gra czeska robiła wrażenie twardej i częstokroć ostrej. Byli oni najlepszymi uczniami Anglików i do dnia dzisiejszego cieszą się w ojczyźnie piłkarstwa wielkim poważaniem, tym bardziej, że występem swym w Londynie usprawiedliwili całkowicie swą dobrą opinię, (przegrali tylko 4:5 z najlepszą reprezentacją Anglii).

Niegdyś istniała zasadnicza różnica między twardą, skuteczną Spartą i polującą na optyczne efekty Slavią. Bezpośrednio przed wojną piłkarstwo czeskosłowackie obniżyło swe loty. Tkwiła ono zbyt silnie w tradycji, nie chciało uznać pewnych inowacji i w rezultacie gra Czechosłowacji robiła wrażenie przestarzałej.

Jeszcze na mistrzostwach świata w Bordeaux raziły stosowane z uporem krótkie podania, gdzie nie było długiej piłki od środkowego pomocnika do skrzydłowego, czy też krzyżowych podań poprzez całe boisko. Po wojnie Czechosłowacy zdecydowali się również na pewne reformy i wprowadzili nawet system „WM". Przed rokiem piłkarstwo czechosłowackie osiągnęło doskonały poziom, co zademonstrowało szeregiem pięknych międzynarodowych sukcesów.

W tej chwili trudno ocenić rzeczywistą formę piłkarstwa CSR, gdyż zaczęło ono również niedawno sezon i nie miało właściwie okazji do poważniejszych międzynarodowych występów. Bardzo staranne przygotowania przed meczem z Polską wskazywałaby na to, że kierownictwo czeskosłowackiego piłkarstwa chce uniknąć niespodzianek. Fakt, że zdecydowano się nawet odwołać ub. niedzieli spotkanie ligowe, by nie narazić zawodników reprezentacyjnych na ewent. kontuzje, świadczy, że w Czechosłowacji uważają za konieczne nie zaniedbać niczego, by reprezentacja osiągnąć mogła pełną bitność.

GRAĆ Z DEFENSYWY

Dla drużyny naszej są Czesi przeciwnikiem bezprzecznie groźnym. Ich doskonała technika nie da się tak łatwo sparaliżować ambicją i ofiarnością, to też zdaniem naszym należy grę nastawić przede wszystkim na skuteczną obronę z nagłymi wypadami. Wynikałoby z tego, że należy wzmocnić tyły i powierzyć Parpanowi rolę trzeciego obrońcy, szczególnie że utrzymanie trójki Vacek, Ceip, Bican nie będzie rzeczą prostą. Byłoby naturalnie rzeczą niedopuszczalną, by sam Parpan zmuszony był opiekować się nią. Boczni pomocnicy muszą wówczas pamiętać, że pierwszym ich zadaniem to dokładne pilnowanie łączników i utrzymanie kontaktu z własnymi cofniętymi łącznikami. Dokładne krycie zawodników a nie chaotyczne gonienie za piłką — oto pierwszy kanon, o którym trzeba będzie myśleć przez całe 90 minut. Gdy ustali się raz poszczególne zadania nie wolno od nich odbiegać, chyba, że sytuacja okaże się różna od tej, z jaką liczono się teoretycznie.

Ogólnie uważa się Czechów za powolnych. W każdym razie są oni zazwyczaj powolniejsi niż np. Węgrzy. Niemniej jednak pamiętać należy, że piłka toczy się u nich szybko, że w pogoni za nią umieją wpadać w swoje uliczki, zanim ktoś pomyśli, iż należałoby je zamknąć.

Mimo własnego boiska zadanie naszej drużyny będzie trudne i nie trudno nam znaleźć dane, któreby pozwoliły liczyć na sukces. Od zawodników naszych oczekujemy gry ambitnej, ofiarnej i absolutnie fair. A wynik? Wynik w piłce nożnej zależy częstokroć od tylu różnych współczynników, że najmisterniejsze teoretyczne kalkulacji nie wytrzymują rzeczywistej próby. B—49260

Na przestrzeni 1925-1947

Jak to było za dawnych lat

CZECHOSŁOWACJA jest naszym starym partnerem piłkarskim jeszcze z lat z przed pierwszej wojny, gdy chodzi o spotkania międzyklubowe. Stara Sparta czy Slavia ze swymi ówczesnymi gwiazdami pierwszej wielkości, wspaniałą grą swą wprawiały w zachwyt Kraków i Lwów, a nazwiska Pilata czy Belki, były wówczas równie popularne, jak własne sławy. Kontakt z ówczesnym piłkarstwem czeskim — powiedzmy ściślej — praskim był jednak słabszy, niż z drużynami Budapesztu i Wiednia. Przyczyna była prosta. Czescy piłkarze w pewnym momencie wystąpili z Austriackiego Związku Piłki Nożnej, do którego należał też i Polski Związek Piłki Nożnej z siedzibą w Małopolsce i automatycznie musiał się urwać kontakt. Są to dawne czasy, sięgające, że tak powiemy prehistorii polskiego piłkarstwa.

Po pierwszej wojnie światowej i od zyskaniu niepodległości przez oba bratnie narody było rzeczą naturalną, że do stałych kontaktów z Wiedniem i Budapesztem dołączyły się teraz ożywione stosunki z piłkarstwem czesko słowackim. Obok drużyn praskich ze Spartą, Viktorią Žižkov itd., na boiskach naszych pojawiły się również zespoły Brna (Zidenice, Makkabi), Pardubice itp.

Do pierwszego meczu międzypaństwowego doszło jednak dość późno, gdyż dopiero w roku 1925 w Pradze. Mieliśmy już wówczas za sobą 16 spotkań międzynarodowych o bardzo zróżniczkowanym programie. Partnerami naszymi do owego czasu były bowiem Węgry, Szwecja, Jugosławia, Rumunia, Finlandia, Estonia ba, nawet Ameryka i Turcja.

Pierwszy mecz zakończył się dla nas względnie korzystnie, gdy weźmiemy pod uwagę rozpiętość, jaka mimo wszystko dzieliła piłkarstwo polskie od czeskosłowackiego w skali międzynarodowej.

Później okazało się, że do Czechosłowacji mamy jakieś specjalne szczęście, gdyż przegrane zaledwie z jednobramkową różnicą utrzymały się przez długi czas. Najwyższą i najboleśniejszą klęskę ponieśliśmy w roku 1931 w Warszawie właśnie w momencie, gdy liczyliśmy... że będzie inaczej.

Relatywnie największy nasz sukces w walce z Czechosłowacją przypadł na rok 1928, kiedy to z okazji dziesięciolecia niepodległości CSR zorganizowano w Pradze turniej pucharowy z udziałem Polski, Jugosławii oraz amatorów i zawodowców czeskosłowackich. Liczono również na Bułgarię, ale ta nie stawiła się.

Polska, której nie dawano żadnych szans w spotkaniu z zawodowcami CSR, przegrała w stosunku 2:3. Bohaterem spotkania był płk. Reyman, w owym czasie popularny środkowy napastnik Wisły, który zdobył obie bramki. Drużyna nasza grała bardzo ofiarnie i był moment, w którym uwierzyliśmy w możność remisu, co byłoby wówczas olbrzymim sukcesem. Na drugi dzień reprezentacja Jugosławii przegrała z tym samym zespołem CSR 1:7. Na ten czas wypadł też debiut Puca jednego z najlepszych piłkarzy CSR, który był przez wiele lat podporą swego teamu. Oczekiwane na drugi dzień zwycięstwo nasze z reprezentacją amatorów przyniosło rozczarowanie, gdyż przegraliśmy 0:1 i mimo lepszej postawy, niż Jugosłowianie znaleźliśmy się na czwartym miejscu w klasyfikacji ogólnej.

Uroczystości praskie uwieczniły się również faktem zorganizowania pucharu środkowo-europejskiego dla amatorów z udziałem Polski, CSR, Węgier i Austrii. Jednym z inicjatorów konkurencji tej i głównych członków Komitetu Organizacyjnego był inż. Tadeusz Kuchar obecny dyrektor Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu, w owym czasie kapitan PZPN.

Mało ludzi pamięta o tym, że Polska zdobyła puchar ten w roku 1930. Z imprezy tej, która utrzymała się jeszcze przez pewien czas, wycofaliśmy się, gdyż nie miało celu grać z amatorami, gdy można było mieć dobre drużyny zawodowe.

Należałoby przypomnieć, że właśnie z okresu walk z amatorami datuje się nasz jedyny wynik remisowy 2:2 z CSR.

Pierwszy nawrót do zawodowców przyniósł nam ciężkie cięgi w roku 1931 — 0:4. Z ciekawością i mieszanymi uczuciami oczekiwano meczu kwalifikacyjnego w ramach mistrzostw świata w roku 1933. Przeciwnikiem naszym została Czechosłowacja. Pierwsze spotkanie wyznaczono do Warszawy i tu właśnie na stadionie WP rozegrała się gigantyczna walka, w której byliśmy o krok od remisu, mimo że Czechosłowacja przybyła ze wszystkimi swymi najcięższymi kolubrynami. Stąd właśnie zrodził się optymizm, gdy przyszła chwila rewanżu w Pradze. Szanse nasze nie były wielkie, ale zawsze jeszcze istniała możliwość uzyskania zwycięstwa jedną bramką różnicy, co wywołałoby konieczność zorganizowania trzeciego meczu na neutralnym gruncie.

W toku gdy piłkarze nasi pakowali już manatki i w Pradze poczyniono wszelkie przygotowania na ich przyjęcia, zapadła genialna decyzja ministra Beka i jego sztabu, zakazująca kontaktów sportowych z Czechosłowacją na rzecz bliższych mu widocznie stosunków z hitlerowskimi Niemcami.

Od tej chwili pomiędzy sportem polskim i czechosłowackim wytworzyła się strefa próżni, z którą nie mogli się pogodzić sportowcy ani jednej ani drugiej strony. Trzeba było dopiero strasznej wojny, by zamarła granica znów się ożywiła.

Pierwszy nasz występ w Pradze zakończył się lepiej, niż oczekiwaliśmy. Gdy przed rokiem nadeszła ze stolicy CSR wiadomość, że przegraliśmy 3:6, ogólnie uważano to za sukces i za dobry prognostyk na Sztokholm. Czechosłowackie piłkarstwo było w roku ub w doskonałej formie, to też wynik nasz wywołał ogólną sensację.

Co przyniesie nam drugie skolei powojenne spotkanie — o tym przekonamy się za kilka dni.

W. Kuchar ze swą trupą

na stadionie Warszawy

— Przecherka biegać! Nie ruszać się jak król! — krzyczy Wacek Kuchar.

Kilkanaście barwnych sylwetek uwija się po boisku, pod batutą trenera PZPN, który ma oszlifować formę naszej narodowej jedenastki na mecz międzypaństwowy z CSR.

Obóz zorganizowano na stadionie Legii, gdzie przebywa obecnie elita naszego piłkarstwa. Widzimy tam dwu bramkarzy — Janika i Skromnego, obrońców — Barwińskiego i Jandudę (Włodarczyk spóźnił się i przybył dopiero we wtorek), pomocników — Parpana, Gajdzika, Waśkę i Szczurka, oraz napastników — Bobulę, Przecherkę, Gracza, Cieślika, Białasa, Spodzieję i Oprycha.

Pytamy trenera Kuchara, jak zorganizowany jest program obozowy. Pobudka o 7-ej rano, już o 7,30 bieg przełajowy na dystansie 1.500 — 2.500 m. O 8-ej śniadanie, poczem od 10-ej do 12-ej zaprawa kondycyjna, siatkówka głowami, koszykówka i tenis nożny.

Obozowicze jedzą obiad o 1,30, a od 16 do 18 pracują nad technicznym opanowaniem piłki i treningiem taktycznym.

Na treningowym boisku Legii tłok nie mniejszy, niż na dobrym meczu A-klasowym. To warszawscy miłośnicy piłkarstwa dowiedzieli się już, że nasi piłkarze trenują przed występem międzynarodowym i tłumnie obsiedli ławeczki służące za trybuny.

Na boisku odbywa się właśnie trening technicznego opanowania piłki. Gracz podaje piłki Białasowi przy czym musi je kierować między wąską bramką z dwu kijów. Coś nie wychodzi — kijek co chwila przewraca się. Jeszcze kilka prób i wreszcie mały łącznik Wisły doprowadza do perfekcji swe podania.

W bramce męczy się Skromny. Wacek Kuchar ustawia sobie trzy piłki, a potem wali jedną za drugą bomby, których nie powstydziłby się żaden z naszych czołowych napastników. Bramkarz Legii zwija się jak w ukropie, aby na czas odparować wszystkie strzały, ale nie zawsze mu się to udaje. Po kilku minutach Skromny jest już zasapany i na jego miejsce wchodzi Janik.

Teraz kolej na napastników. Kuchar wypuszcza im piłki i każe strzelać z biegu.

— Spodzieja! Nie stopuj! Strzelaj z biegu! — słychać ostrą uwagę Kuchara. I za drugim razem ślązak nie próbuje już wygodnie ustawić sobie piłki do strzału.

Na zakończenie trening taktyczny. Z jednej strony atak ze Szczurkiem w tyle, jako przeciwnicy obrona i pomoc.

Napad sunie szybko do przodu, Gracz zmienia się z Przecherką, biegnie na prawym skrzydle, już, już ma centrować, gdy nagle głośne „Oj" i czerwony wiślak leży jak długi na ziemi.

— Najpierw centruj, a potem krzycz oj! — grzmi Wacek Kuchar i gra toczy się dalej.

Wreszcie koniec.

— Jeszcze jedna rundka biegiem i do domu! — komenderuje Kuchar, zbierając pięć piłek, używanych przez kilkunastu graczy do treningu.

Teraz można uchwycić trenera PZPN i dowiedzieć się czegoś ciekawego.

— Jak pańscy pupile? Mają kondycję?

— Kondycję zrobię im na czas. O taktyce nie mogę mówić, bo to rzecz kapitana związkowego. Najtrudniej będzie z wyborem środkowego napastnika. Istnieją w tej chwili trzy koncepcje:

Cieślik na środku, na lewym łączniku Białas, na prawym Gracz, albo Oprych na środku, a obok niego Cieślik i Gracz, wreszcie Spodzieja jako kierownik ataku, a jako łącznicy Cieślik i Gracz.

O szansach niedzielnego spotkania trudno coś powiedzieć, mam jednak nadzieję, że chłopcy dadzą z siebie maksimum wysiłku. (gw)

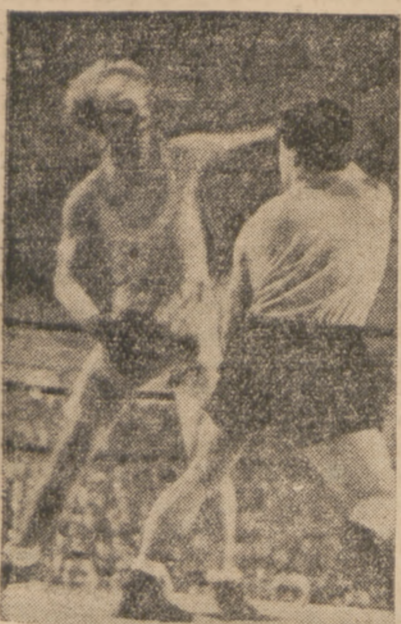
Zarząd PZPN polecił Polskiemu Kolegium Sędziów wyznaczać na zawody ligowe przewodniczącego WG i D PZPN p. Bergtala, sędziego międzynarodowego, aby jako delegowany na Olimpiadę z ramienia PKS znajdował się w odpowiedniej formie.

Kazimierz Gryżewski

Szkic klasyfikacji bokserów po XIX mistrzostwach Polski

WYDAWAŁO się, że po mistrzostwach Polski bez większego trudu będzie można przeprowadzić klasyfikację pięściarzy, tymczasem sprawa nie jest taka prosta. Po pierwsze w turnieju mistrzowskim zabrakło wielu czynnych zawodników, którym niewątpliwie należy się miejsce wśród 10-ciu najlepszych. Po drugie w walkach o mistrzostwo muszą być wyłaniani zwycięzcy. Niestety inaczej być nie może i dlatego przy meczach o charakterze remisowym zawodnicy, którzy zasługują na tytuł wicemistrzowski często muszą już w początkach turnieju pożegnać się z wszelkimi nadziejami. Jasne jest więc, że suche wyniki mistrzowskie nie mogą być na ślepo brane pod uwagę przy układaniu listy.

ATAK KASPERCZAKA



Szybki Kasperczak atakuje Sowińskiego lewym sierpem, aby za chwilę „wystrzelić" prawym, który parokrotnie posłał boksera MKS-u na deski.

Spróbójmy naszkicować klasyfikację, biorąc pod uwagę walki o charakterze wyrównawczym w mistrzostwach. Zdaniem naszym, w tej chwili pierwsze miejsce Kasperczaka w muszej nie ulega wątpliwości. Drugie miejsce należy się Sowińskiemu, choć zawodnik ten jest daleki od swej normalnej formy. Do trzeciego miejsca mogą mieć pretensję Faska za dobry mecz z Kasperczakiem, jak również Patora, który stoczył wyrównane spotkanie z poznańczykiem. Dopiero na dalszym miejscu stawiałbym Gumowskiego, który od czasu zeszłorocznych mistrzostw nie poczynił większych postępów, a w Warszawie nie walczył w swej najlepszej formie.

Na dalszych miejscach należałoby postawić Jóźwiaka, Rodę, Gorawskiego ze Śląska, Szpryngiera z Częstochowy i nawet Przybyłowicza z Krakowa.

Do tej stawki mogą mieć niewątpliwie pretensję Kamiński, no i oczywiście Brzóska z Piotrkowa. Ten ostatni zdaje się, że jednak już niedługo utrzyma się w muszej (vide ostatni meldunek z Piotrkowa). Tyczyński, Kowalczyk (chory) czy Liedtke mogą mieć również usprawiedliwione pretensje do ich sklasyfikowania.

BAZARNIK NR 2

W koguciej Grzywocz dowiódł zupełnie dobitnie, że jest najlepszym kogutem polskim i co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Na drugim miejscu, wbrew wynikom uzyskanym w mistrzostwach, postawiłbym Bazarnika. Bazarnik posiada klasę międzynarodową i cały szereg walorów, które predystynują go na zaszczytne drugie miejsce. Jeden mecz z Symonowiczem o charakterze remisowym nie może decydować o jego dalszej pozycji. Trzecie miejsce należy się Czarneckiemu, zawodnikowi o dużej technice. Na czwarte zasłużył Symonowicz, zawodnik, który ma wszelkie szanse, aby poczynić jeszcze dalsze postępy. Jest to bokser przebojowy, dobrze wyszkolony technicznie, który na ringach zagranicznych na pewno nie zrobiłby nam wstydu. Na dalszym miejscu stawiamy Krużę, który raczej zawiódł. Nieco więcej spodziewaliśmy się po nim. Jesteśmy jednak pewni, że Kruża jeszcze potrafi utorować sobie drogę do czołówki.

Niestety Klein trafił w pierwszej kolejce na Grzywocza. Bokser z Wybrzeża na tle mistrza wypadł źle, ale to nie jest jeszcze miernikiem do jego obiektywnej oceny. Klein umie tyle, że może być zawsze niebezpieczny dla czołówki.

Nie można też jeszcze lekceważyć Sobkowiaka, który szczególniej dla młodszych i mniej rutynowanych zawodników może być groźny. Natomiast z zawodnikami o wysokiej kondycji fizycznej — Sobkowiak już nie ma nic do powiedzenia (trzecia runda). Dobrym materiałem jest ciągle Wierzbicki ze Szczecina, ale musi się jeszcze dużo nauczyć.

W dalszej kolejce trzebaby postawić Szontaga z Rzeszowa. Być może, że w niedługim czasie na liście kogutów znajdzie się Brzóska.

WIELKA TRÓJKA

W piórkowej prym w dalszym ciągu wiedzie Antkiewicz, choć w tym roku jak i w Katowicach musiał dać z siebie wszystko, aby utrzymać się na tronie. Na drugim miejscu umocnił się Czortek — Czortek wiecznie młody i zażarty w boju. Trzecie miejsce bezwarunkowo należy się Matlochowi, zawodnikowi, który wśród piórkowców poczynił w ciągu roku największe postępy. Ci trzej piórkowcy stanowią niewątpliwie naszą ekstraklasę. Do niej zaliczyćby można jeszcze Marcinkowskiego, który nie brał udziału w mistrzostwach.

— Marcinkowski nie jest zawodnikiem turniejowym, powiedział mi jeden z łodzian. Marcinkowski po każdej walce ma rozbite ręce i dlatego nie mogliśmy go zgłosić do mistrzostw.

Do dalszej stawki zaliczamy Możdżyńskiego ze starszej generacji, oraz z młodszej Golyńskiego. Materiałem na dobrego piórkowca, a raczej na lekkiego jest Borowski z Piotrkowa (zwycięsca Sieradzana)). Oczywiście nie można też zapominać właśnie i o Sieradzanie, który ustąpił miejsca w mistrzostwach Warszawy koledze klubowemu Czortkowi. Nadto posiadamy w tej kategorii Pankego czy Kaflowskiego — zawodników przyszłości. Do nich też należy zaliczyć Kudłacika z Gdańska.

POSUCHA W LEKKIEJ

W lekkiej jest posucha. Rademacher stanął do mistrzostw w słabej formie i nie wiele brakowało, aby przegrał ze Skierką, który również nie miał swych najlepszych dni. W każdym razie ci dwaj zawodnicy stanowią czołówkę. Na trzecim miejscu stawiamy Żurawskiego, a dalej Skałeckiego, choć wydaje się nam. że mistrzostwa były już jego łabędzim śpiewem.

Dalsze pozycje zajmują: Szczerbowski z Krakowa — zawodnik niewątpliwie z przyszłością i Wesołowski z Gniezna. Obaj oni muszą zdobyć więcej doświadczenia i oszlifowania ringowego. Wyróżnić też należy Walugę z Wrocławia i Mazura z Łodzi.

W mistrzostwach nie brali udziału Komuda, Tomczyński i Bonikowski, którzy pewnie mieliby w turnieju coś niecoś do powiedzenia.

Niestety obiecującej młodzieży wśród lekkich nie widać. Może jedynie Bonikowski — jeśli nabierze więcej męskości, będzie mógł w przyszłości zająć lepszą pozycję.

FINALIŚCI WAGI LEKKIEJ



W finale bokserskich mistrzostw Polski w wadze lekkiej spotkali się zażarci rywale Rademacher i Skierka. Zwyciężył na punkty ślązak.

CHYCHŁOLEJNIK

W półśredniej na pierwszym miejscu najchętniej klasyfikowałbym ex aequo Chychłę i Olejnika. Obaj mają międzynarodową klasę, jeden jak i drugi posiadają swe zalety i braki. Gdyby mogli wzajemnie się uzupełnić, to bokser Chychłolejnik mógłby śmiało stanąć na ringu olimpijskim... Na trzecim miejscu chyba należałoby postawić Sztolca, zawsze niebezpiecznego ze względu na cios. Ale jak się okazało Sztolc nie jest zawodnikiem turniejowym i łatwo ulega kontuzji. Szkoda, że w mistrzostwach nie brał udziału Iwański, który podobno poczynił znaczne postępy. Przypuszczalnie gdańszczanin wywalczyłby trzecie miejsce na liście.

Dalsze pozycje zajmują: Adamski z Poznania; choć ten zawodnik był w czasie mistrzostw nazbyt anemiczny, zwracając więcej uwagi na defensywę niż przebojowość i atak. Wikliński trafił na Chychłę i nie miał nic do powiedzenia, a to co zademonstrował nie było zbyt wiele. Dalej klasyfikujemy Zielińskiego z Lublina, boksera o dobrym ciosie i niezłej technice. Również i Kuli ze Śląska należy się miejsce.

Z bokserów, którzy nie brali udziału trzeba wymienić Wasiaka, który chyba lepiej wypadłby w walce ze Sztolcem niż Błażejewski.

TRZEJ DO WYBORU...

Oczywiście największą dyskusję może wywołać próba klasyfikacji w wadze średniej. Najsprawiedliwszym wyjściem z sytuacji byłoby klasyfikowanie ex - aequo: Zagórskiego, Pisarskiego i Nowary. Jeśli weźmiemy pod uwagę atak i siłę ciosu — wówczas postawilibyśmy na czele Zagórskiego, jeśli zaś technikę i rutynę oraz defensywę — Pisarskiego, jeśli taktykę i technikę — to Nowarę. Mam wrażenie, że spór najlepiej rozstrzygnąłby Kolczyński jeśliby solidnie przez pewien czas potrenował. Kolczyński nawet w tej formie (dalekiej od szczytowej), w której walczył z Zagórskim w mistrzostwach Warszawy—pokonałby wszystkich trzech rywali.

Na dalszym miejscu postawiłbym Szymankiewicza, który znalazł się w półciężkiej chyba tylko po to, aby zostawić miejsce w średniej Rajskiemu.

Na dalsze lokaty zasługują: Ambroż za b. dobry mecz z Zagórskim, a dalej Matuła. Matuła chyba posiada dziś najsilniejszy cios w Polsce i gdyby miał więcej elastyczności, doświadczenia ringowego i techniki — to śniłby się i straszyłby chyba po nocach wszystkich naszych pięściarzy... Na miejsca na liście zasłużyli jeszcze Rajski, Paliński i Kwiatkowski.

Z zawodników nie biorących udziału w mistrzostwach trzeba nie zapominać o Trzęsowskim, który walczy w zawodach drużynowych i jest ciągle czynny.

CZYM CIĘŻEJ... TYM GORZEJ

W półciężkiej sytuacja jest wyjaśniona. Jak już pisaliśmy, Szymura stanowi pewną tamę dla młodszych zawodników. Sądzimy jednak, że sympatyczny poznańczyk wreszcie awansuje do ciężkiej. Na drugim miejscu stawiamy Archadzkiego, dalej Żylisa, Pieniążka i Kubickiego. Z młodszej gwardii częstochowianin rokuje bodaj najlepsze nadzieje. Stocki zdaje się, że jest „klasą", ale tylko na swym ringu w Toruniu.

W ciężkiej sytuacja jest kiepska, jakkolwiek do mistrzostw zgłosiło się 12-stu zawodników, z których kilku nie stanęło na ringu. Wśród młodszych zawodników nie zaobserwowaliśmy ani jednego talentu. Klasyfikujemy w ten sposób: 1) Jaskuła, 2) Białkowski, 3) Klimecki, 4) Pietrzak, 5) Grzelak, 6) Ciećwierz. Pozostali zawodnicy nie nadają się do sklasyfikowania.

Z niebiorących udziału w mistrzostwach należałoby wymienić Niewadziła, który bezsprzecznie wygrałby z Jaskułą, którego przecież zna jak własną kieszeń. Szkoda, że nie oglądaliśmy Steca, z którym tyle kłopotów miał Klimecki na „tajemniczym" ringu w Piotrkowie.

PISARSKI W SZPITALU

Pisarski musiał pozostać w warszawskim szpitalu. Schorzenie nerki nie pozwoliło mu na powrót wraz z drużyną do Łodzi.

ZNACZEK POCZTOWY NA WYŚCIGI WARSZAWA — PRAGA — WARSZAWA

Specjalny znaczek pocztowy dla upamiętnienia wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa zostanie wydrukowany przez pocztę polską. Wartość znaczka — 15 zł.

Sprawa Zagórskiego

ZBIGNIEW Zagórski, urodzony w r. 1925 w Warszawie z zawodu ekspedient, pracujący w „Społem" z zamiłowania sportowiec (bokser), znaki szczególne — potężny cios i olbrzymia dynamika, oskarżony jest o... zdobycie mistrzostwa Polski na r. 1948 w wadze średniej. Okoliczności obciążające: młody wiek, tylko 23 stoczone dotychczas walki, brak techniki (m. in. zła praca nóg — w/g opinii znawców), okoliczności (zapewne) łagodzące: talent. Okoliczności (być może — a szkoda), nieważne: ambicja, praca, rzetelnie prowadzony trening.

DWA POKOLENIA PO WALCE



W finale wagi średniej spotkały się dwa pokolenia bokserskie. Józef Pisarski, który występuje na ringu od 1929 roku i stoczył około 270 walk oraz Zbigniew Zagórski, walczący dopiero od roku, stoczyli zacięty bój o tytuł, który przypadł w udziale młodszemu.

Proces rozpoczął się 11 bm., z chwilą właśnie popełnienia wyżej popełnionego... przestępstwa, oskarża grono wybitnych prokuratorów, dążących oczywiście jak zawsze z racji swego urzędu, do pognębienia oskarżonego, do ujawnienia wszelkich jego ujemnych cech, które pchnęły go do popełnienia czynu, kolidującego z przyjętym prawem zwyczajowym, utartymi kanonami, ba — teorią prawdopobieństw, a także różnymi lokalnymi sentymentami. Szczególnie razi nadmierna przebojowość oskarżonego, która utorowała mu drogę do występku, chęć zwycięstwa i nadmierna odwaga oraz rzucanie wszystkich niemal co przedniejszych przeciwników na deski.

Argumenty obrony, stawiajace te właśnie cechy oskarżonego jako cechy... dodatnie są ostro zbijane przez urząd prokuratorski.

Proces trwa. Zagórski, zachowujący się na ławie oskarżonych naogół spokojnie, lecz z pewnym przygnębieniem, zabierze głos, jak słychać, w tzw. ostatnim słowie, co w orginalnym tym procesie przewidziane jest nieprędko. Istnieją jednak niejakie dane, że oskarżony w ogóle nie będzie zabierał głosu, lecz, jak mówią, udowodni swą niewinność (czynami). Byłby to niewątpliwie argument najbardziej przekonywujący, który by zapewne zamknął rozpoczęty proces sądowy faktami, na które być może zabrakło by argumentów nawet prokuratorom.

Jak każdy zazwyczaj proces, tak i ten ma swoje wartości i nauki dostępne do czerpania dla wszystkich. Urząd prokuratorski kieruje się, bo musi, suchą literą prawa, paragrafami kodeksu. Trudno wymagać od prokuratora jakiegoś ojcowskiego dobrotliwego, czy serdeczniejszego gestu. Urząd prokuratorski ma przed oczyma tylko — przestępcę. Obrona ima się wszystkich dostępnych sposobów, by udowodnić niewinność oskarżonego, przytacza skrzętnie wszelkie istniejące okoliczności łagodzące.

Oskarżony? Przetrawia rzecz całą głęboko, przysłuchuje się zarzutom, wchłania głosy obrońców, wiedząc z pewnością co jest prawdą i co jest słuszne — a co nie i jak dalece i czy w ogóle zarzuty mają istotne podstawy. Dlaczego się zrodziły, dlaczego właśnie jego osoba pod ich pręgierzem się znalazła? Uprzytomni sobie z pewnością, że popełniony czyn jest z gatunku tzw. wyższego rzędu — a to z kolei znów — o b o w i ą z u j e.

Ten młody chłopiec (dotychczas — niekarany) znalazł się po raz pierwszy na ławie, w którą biją gromy opinii, stanął pod obstrzałem wielu spojrzeń, ciekawych, natrętnych, wścibskich, wyczekujących, nieżyczliwych, zawistnych — a także pewnie czasem serdecznych. Czy jest tym przerażony? Raczej — jak się wydaje, chyba zdziwiony i zaskoczony.

Opinia wykazuje coraz żywsze zainteresowanie toczącym się procesem. Wyroku nie należy się spodziewać w okresie najbliższym. Jak mówią w sądowych kuluarach — wszystko zależy od postawy oskarżonego, który wobec nienagannego prowadzenia się dotychczas — znajduje się na wolnej stopie. Dziwny i jednocześnie ciekawy to proces. (Sg)

Awantura w Piotrkowie

W PONIEDZIAŁEK drużyna IKS z Wrocławia przybyła do Piotrkowa wraz z Symonowiczem powracającym z mistrzostw Polski z Warszawy — aby tam spotkać się z Concordią. Mecz wywołał w Piotrkowie wielkie zainteresowanie, szczególniej, że niedopuszczony do mistrzostw w wadze muszej Brzóska, miał się spotkać ze zwycięzcą Bazarnika — Symonowiczem.

W pierwszym spotkaniu, w muszej Smarzyński (Conc.) wygrał z Witkowskim (IKS), po czym nastąpił pojedynek Brzóska — Symonowicz. Sędziowie orzekli zwycięstwo Brzóski. Kierownictwo IKS zaprotestowało przeciwko temu werdyktowi, dopominając się zmiany wyroku. Ponieważ gospodarze nie zgodzili się, wrocławianie opuścili salę i zerwali mecz!

Można sobie łatwo wyobrazić, przy jak głośnym akompaniamencie gwizdów wrocławianie wychodzili z sali.

Do tej chwili nie otrzymaliśmy jeszcze szczegółów, kto mecz sędziował i czy istotnie Symonowicz został skrzywdzony. Niewątpliwie sprawą tą zajmie się ŁOZB i naświetli ją obiektywnie.

★

WROCŁAW 13.4. (tel. wł.). — Jak twierdzą kierownicy drużyny IKS pp. Kargiel i Ziemba, powód zerwania meczu w Piotrkowie był nieco inny niż to powyżej podajemy. Już po pierwszej walce w wadze muszej wrocławianie uważali się za pokrzywdzonych, ponieważ Witkowski zasłużył przynajmniej na remis. Walkę Symonowicz — Brzóska sędziował na ringu p. Kasprzak z Piotrkowa, który w ogóle nie znał przepisów, bo gdy Brzóska dwukrotnie znalazł się na deskach, sędzia ten pomagał mu do wstawania — a nie myślał o liczeniu.

Wobec tego kierownicy IKS poprosili o zmianę sędziów. Komisja sędziowska składała się z dwu punktowych z Piotrkowa i jednego z Łodzi p. Sieroszewskiego. Wrocławianie proponowali aby mecz był sędziowany tylko p. Sieroszewskiego — jako doświadczonego arbitra.

O tym aby unieważnić wynik w walce Symonowicz — Brzóska nie było w ogóle mowy. Nim te pertraktacje się zakończyły, gospodarze ogłosili na ringu, że wrocławianie nie chcą dalej walczyć...

Reprezentacja pięściarska młodzików Śląska rozegra w najbliższą sobotę mecz z młodzikami Krakowa.

Grzywocz, trzykrotny mistrz Polski powiedział: „Do trzech razy sztuka", nie myśląc jednak o boksie, a o swej rodzinie. Ślązak pojechał do Stolicy, w chwili, gdy rodzina jego powiększała się.

Mistrzostwa bokserskie oczami laika



Najpierw biły się dwie muchy.

Czortek lewym sierpem skosił przeciwnika z nóg.

Ten bokser został wypunktowany.

Zawodnicy okładali się ciężkimi cepami.

W wadze ciężkiej sędzia nie miał kłopotu.

Nowe szczegóły wyścigów W-P-W

Do Warszawy przybył onegdaj transport 24 rowerów wyścigowych z Włoch, samówionych przez Milicyjny KS i redakcję „Głosu Ludu" na wyścig Warszawa — Praga — Warszawa.

★

Przez Warszawę przejechała komisja czesko - polska, która dokonała lustracji trasy wyścigu Praga — Warszawa. W skład komisji wchodzą: prezes Czechosłowackiej Unii Kolarskiej Nejedly, mjr. Vagner oraz Polacy prezes PZKol. Gołębiowski i red. Drozdowski z „Głosu Ludu". Komisja stwierdziła doskonały stan szos z wyjątkiem nieco gorszej drogi w pasie przygranicznym. We wtorek komisja wyjechała na zbadanie trasy wyścigu Warszawa — Praga, która biegnie innymi szosami.

★

Podczas pobytu w Warszawie komisja opracowała ostatecznie szczegóły techniczne - organizacyjne obu wyścigów. Postanowiono, że kolarze, którzy wezmą udział w wyścigu Warszawa — Praga, następny dzień po zakończeniu wyścigu, a więc 6 maja, spędzą w Pradze. 7 maja wyjadą oni pociągiem do Warszawy. 9 maja rano będą oni przewiezieni autobusem do Radomia, skąd nastąpi próba szybkości na trasie do Warszawy. Grupa ta wystartuje z Radomia na godzinę lub więcej przed startem kolarzy drugiego wyścigu Praga — Warszawa.

★

Jugosłowianie mają kłopot ze sprzętem i zwrócili się do Polski o nabycie 16 rowerów dla swoich zawodników, którzy mają startować w wyścigach Warszawa — Praga — Warszawa.

★

Kolarze rumuńscy przebywają na obozie, przygotowując się do wyścigów Warszawa — Praga — Warszawa. Ostatnią ich próbą przed tą imprezą będzie wyścig górski na trasie długości 150 km.

Włosi gotują się na Anglię

RZYM (Obsł. wł.) Włosi szykują się poważnie do czekającego ich meczu z Anglią, który rozegrany zostanie w Turynie w dniu 16 maja. Po ostatnim sukcesie w Paryżu nad reprezentacją Francji, zmiany w reprezentacji włoskiej obejmą tylko trzy pozycje: lewego obrońcy, środkowego pomocnika i prawego łącznika.

Na środek pomocy wraca słynny Parola, który w ubiegłym roku bronił barw Europy w meczu z Anglią. Szkielet zespołu włoskiego oparty jest na graczach Torino i wygląda następująco:

Bacigalupo (Torino), Ballarin (Torino), Maroso (Torino), Anovazzi (Milano), Parola (Milano), Grezar (Torino), Menti (Torino), Basetto (Sampdoria), Gabetto (Torino), Mazzola (Torino), Carapallese (Milano).

Wychowanek mistrza Pytlasińskiego

W. Ziółkowski o planach polskich atletów

W WARSZAWIE odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego z udziałem delegatów okręgów: warszawskiego, śląskiego, krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego i łódzkiego. Wybrano nowe władze związku w składzie: prezes — Wacław Ziółkowski — Warszawa, I wiceprezes — Stachoń — Śląsk, II wiceprezes — Małek — Warszawa, sekretarz — Świętosławski, skarbnik — Koszewski, kapitanowie — Szczeblewski (zapaśnictwo) — Warszawa i Gburski (podnoszenie ciężarów) — Śląsk. Członkami zarządu są wszyscy prezesi okręgów.

Za wybitne zasługi na polu krzewienia atletyki walne zebranie nadało godność członków honorowych: mjr. Frankiewiczowi, Szubańskiemu, płk. Górnemu, ppłk. Czarnikowi, Oliczowi (najstarszemu zapaśnikowi w Polsce, liczącemu 64 lata), mjr. Skierczyńskiemu oraz Zakrzewskiemu.

Powierzenie prezesury związku najsilniejszych ludzi w Polsce Ziółkowskiemu, jest ukoronowaniem jego działalności na polu atletyki. Ziółkowski, który właśnie w tym roku obchodzi 25-letni jubileusz pracy w dziedzinie atletyki, był uczniem mistrza Pytlasińskiego i pod jego kierunkiem stawiał pierwsze kroki w tej dziedzinie sportu w Polskim Towarzystwie Atletycznym, gdzie Pytlasiński był prezesem.

Już w pierwszym roku pracy, trenując się pod okiem Zakrzewskiego i Szubańskiego wysunął się na czoło polskich zapaśników, zdobywając kolejno przez pięć lat tytuł mistrza Polski w wagach: koguciej, piórkowej i lekkiej. Największym sukcesem Ziółkowskiego na terenie międzynarodowym było zdobycie czwartego miejsca w 1926 r. na mistrzostwach Europy w Budapeszcie.

Od 1928 r. obecny prezes PZA poświęcił się pracy instruktorskiej, wychowując liczne kadry zapaśników, jak śp. Ślązaka, Sawkę, Redę i Kozerskiego. Zawodnik, instruktor, wreszcie PZA — oto kolejne szczeble kariery Ziółkowskiego na polu sportowo - organizacyjnym ciężkiej atletyki.

Nowokreowany prezes podzielił się z nami szczegółami, dotyczącymi planów PZA na najbliższy sezon.

— Początkiem naszej pracy będą drużynowe mistrzostwa Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 2, 3 i 4 maja. Muszę podkreślić — dodaje prezes Ziółkowski — że będą to w ogóle pierwsze drużynowe mistrzostwa w historii polskiej atletyki.

— Opierając się na strukturze sportu radzieckiego oraz analizując wyniki, osiągnięte przez sport ZSRR, zarząd PZA doszedł do wniosku, że wzory i metody tej dziedziny sportu na wschodzie, są pierwszorzędne i wobec tego pójdziemy jej śladami.

— Współpracując z delegatem GUKF, mjr. Frankiewiczem, profesorem Akademii WF w Warszawie, mogę stwierdzić, że sport atletyczny, a więc zapaśnictwo i dźwiganie ciężarów — wkracza w Polsce na nową drogę rozwojową, znajdując zrozumienie i poparcie u naczelnych władz państwowych. W dużej mierze przyczynia się do tego Akademia WF, szkoląc nowe kadry instruktorskie. Z akademii tej poszło już w teren 300 instruktorów, propagując atletykę w wojsku.

— Atletyka jest sportem dla chłopa, robotnika i żołnierza. Nie wymaga ona specjalnych przyrządów, a kawałek łąki czy niewielki skrawek piasku jest pierwszorzędnym miejscem do zaprawy atletycznej.

— Pomoc GUKF w popularyzowaniu atletyki przejawia się m. in. w zamówieniu 18 ton odważników, 10 materaców oraz 10 kompletnych „sztang" Berga.

— W najbliższym sezonie przewidujemy 10 spotkań naszych zapaśników zagranicą i 5 w Polsce. Debiutować będziemy na Igrzyskach Bałkańskich w Sarajewie w dniach od 30 maja do 4 czerwca, dokąd wyślemy 8 zapaśników oraz 2 sędziów, przedstawiciela PZA i delegata najbardziej czynnego okręgu. Trwają już przygotowania w celu zgrupowania 24 atletów na trzytygodniowym obozie w Warszawie. Reprezentantów na Igrzyska Bałkańskie wyłonią drużynowe mistrzostwa Polski.

— Pragnąłbym jeszcze powrócić do meczu z CSR. Dobry wynik, jaki osiągnęliśmy w spotkaniu z naszymi pobratymcami, zawdzięczamy w dużej mierze fachowemu kierownictwu mjr. Frankiewicza. Na obozie przed tym meczem wprowadzono szereg nowoczesnych chwytów i zastosowano najnowsze metody treningu, które będziemy obecnie kontynuowali. Trenerem będzie Szczeblewski, rutynowany fachowiec, który z pewnością doprowadzi formę naszych zapaśników do takiego poziomu, aby zasłużyli sobie na passporty do Londynu.

— W sezonie bieżącym ruszamy całą parą do pracy — kończy swe uwagi prezes PZA — i mam nadzieję, że odejdę ze swego zadania. Z. W.

Ponad 2000 odpowiedzi

w konkursie „Przeglądu Sportowego"

OSTATNI nasz Konkurs na odgadnięcie mistrzów Polski w boksie na rok 1948 był, jak się okazuje, trudniejszy niż się początkowo wydawało. Wyniki turnieju warszawskiego były w paru wagach tak nieoczekiwane, iż przejrzawszy do tej pory kilkaset kuponów nie natrafiliśmy dotychczas na ani jedną trafną odpowiedź. Mało tego — nie znaleźliśmy do tej pory także takiego kuponu, który by miał tylko jeden błąd.

Jak wiadomo największe niespodzianki zanotowaliśmy w trzech wagach: muszej, średniej i ciężkiej.

Odpowiedzi, które nadeszły z Wielkopolski (a mieliśmy ich sporo) uwzględniają kilkakrotnie (w tej ilości kuponów, którą zdołaliśmy dotychczas przejrzeć) nazwisko Kasperczaka, jako mistrza wagi muszej.

Nic dziwnego — Wielkopolanie mieli lepszą możność zaobserwowania formy mistrza Polski, w okresie kiedy nim jeszcze nie był, ale kiedy walory tego utalentowanego pięściarza uwidoczniały się w spotkaniach lokalnych w jakich Kasperczak brał udział.

Wielkopolanie natomiast niemal z reguły typowali w wadze ciężkiej Klimeckiego, a w średniej najczęściej Kolczyńskiego.

Nie jest nieobecne na kuponach nazwisko Zagórskiego, jako mistrza wagi średniej. W tym typowaniu przeważają oczywiście warszawianie (lub okolice podwarszawskie), co również jest zrozumiałe. Tu jednak w wadze muszej figuruje najczęściej Sowiński, Kamiński, Grzywocz lub Patora.

Natomiast w wadze ciężkiej niespodzianka niewątpliwie była największa, gdyż na nazwisko Jaskuły nie natrafiliśmy dotychczas ani razu. Nawet wśród tych odpowiedzi, które nadeszły z Łodzi. Tu z reguły w wadze średniej figuruje — Pisarski.

Ślązacy typowali na ogół w koguciej Bazarnika (lub Grzywocza), w średniej bardzo często Nowarę. Wybrzeże Sowińskiego w muszej, często też Białkowskiego w ciężkiej.

Wobec nawału pracy redakcyjnej przegląd kuponów (co jednak jest pracą dość uciążliwą) nie może być prowadzony w zbyt szybkim tempie. Dalszymi informacjami podzielimy się niebawem.

Olsztyniacy lekkoatleci przenieśli się do lasu

Uczestnicy stałego ośrodka przedolimpijskiego lekkoatletów w Olsztynie przenieśli się przed kilku dniami do domku przy stadionie poza miastem. Stadion ten znajduje się w lesie. Wszyscy mieszkają wygodnie, choć są bardziej ścieśnieni, niż na poprzedniej kwaterze w koszarach. Domek pozbawiony jest narazie natrysków, które przygotowuje się w piwnicy i co ma być gotowe za dwa tygodnie.

Bieżnia wymaga remontu i na ten cel GUKF wyasygnował 600 tys. zł. Mankamentem w ośrodku jest brak stałego lekarza.

Karność wśród zawodników znacznie się poprawiła. Codzień pełnią dyżury na zmianę lekkoatleci i lekkoatletki. Podczas służby noszą opaskę z napisem „PZLA" i wówczas stanowią władzę, której nie wolno się sprzeciwić. Wobec ograniczenia personelu pomocniczego owa władza choćby była nawet w... spódnicy, może wydać rozkaz w rodzaju:

— Łomowski i Adamczyk zniosą z auta węgiel do piwnicy!

Pobudka w ośrodku jest o godz. 6, capstrzyk zaś o godz. 22. Środa jest wolna od zajęć. W sobotę gry sportowe lub nie ma zajęć, w zależności od terminów zawodów. W niedzielę pobudka jest o 7,30; popołudniu gry sportowe.

Ostatnio przyjechał do ośrodka średniodystansowiec Widerski z krakowskiej Wisły.

Podlaska kl. A

W ub. niedzielę rozpoczęły się rozgrywki Podlaskiej klasy A. Bierze w nich udział 7 klubów ZZK Ognisko Siedlce, OMTUR Siedlce, WKS Siedlce, OMTUR Orlęta Radzyń, ZWM Zryw Sokołów Podl., ZZK Małkinia i KS Mazovia Mińsk Mazowiecki.

Największe szanse na zdobycie tytułu mistrza ma zeszłoroczny kandydat do klasy państwowej ZZK Ognisko — Siedlce.

Niedzielne wyniki: OMTUR Siedlce — Mazovia Mińsk Mazowiecki 4:4; OMTUR Orlęta Radzyń — WKS Siedlce 3:1; ZWM Zryw Sokołów Podl. — ZZK Małkinia 3:4; Ognisko II, uzupełnione kilkoma graczami I drużyny, wobec wolnego terminu, rozegrało spotkanie towarzyskie w Łukowie z tamtejszym ZZK Orlęta wygrywając 6:2 (3:1) (Pisk.).

Z bocznej trybuny

Polanica-Zdrój, w kwietniu.

Wyjątkowo piękny początek wiosny na Dolnym Śląsku postawił tutejszych sportowców na nogi. Był wprawdzie mały wyjątek, gdzie stało się wprost przeciwnie, tj. pozbawiono gracza nogi na okres szeregu tygodni. To Polonia Świdnicka rozpoczęła w ten sposób pechowe rozgrywki o mistrzostwo klasy A, gdzie mimo wygranej z Garbarnią z Brzegu — kontuzjowano jej, na skutek brutalnej gry gości, dwóch zawodników. Jednemu z nich złamano nogę.

I strach pomyśleć, że pierwsza drużyna z Brzegu rozpoczęła w ten sposób garbowanie swych współzawodników.

Setki młodych, lecz tym razem zdrowych nóg, przeważnie nietutejszych, podziwiali wrocławianie na Mistrzostwach Kolarskich Polski. I bardzo wszyscy żałują, że ta piękna impreza nie miała swego finału tu na miejscu zawodów, lecz została przyjętym już u nas zwyczajem — zawieszona do czasu rozpatrzenia jej przy zielonym stoliku.

Nie chcę przez to wyrażać jakiegokolwiek zdania na temat słuszności protestu Kapiaka, niemniej obawiam się, że w niedługim czasie wszystkie klasyfikacje i nagrody uznawane i przydzielane będą w terminie, gdy ogół społeczeństwa sportowego zapomni o tej imprezie. Ale o tych rzeczach wiedzą już wszyscy i dlatego nie rozpisując się więcej na temat „ruszania do boju" i „młócki" dolnośląskiej, przystąpię do właściwej sprawy.

Ziemie Odzyskane wymieniane są w naszej prasie we wszystkich przypadkach. I bardzo słusznie, bo gdyby nawet pisano o nich jeszcze przez kilka lat nie z mniejszym niż obecnie nasileniem, to i tak nie wyczerpanoby całkowicie wszystkich spraw.

Ja chciałbym poruszyć małą a jednak bardzo ważną sprawę.

Ziemie Odzyskane wyposażone są w doskonałe warunki treningowe. Boiska sportowe z bieżniami, skoczniami i przyrządami gimnastycznymi, jak również i baseny pływackie znajdują się bezmała w każdej miejscowości. Wszystko to stoi opuszczone i zaniedbane. Brak jakiegokolwiek dozoru powoduje, że np. w pięknym basenie w Polanicy-Zdroju na dnie tegoż widać kanapę (obitą czerwonym pluszem), parę stolików pomalowanych na biało i komplet krzesełek składanych. Jednym słowem filia słynnych kompletów meblowych Państwowej Centrali Przemysłu Drzewnego z ul. Leszno w Warszawie. To jest na dnie, a na falach basenu pływają kierowane wprawną ręką młodych ludzi — tratwy, sporządzone z drzwi kabin kąpielowych. Bardzo miła przejażdżka — sam jeździłem.

Tak mniej więcej jest z innymi basenami tylko z tą małą różnicą, że wody tam często nie ma, a podobne serwisy meblowe rozrzucane są na dnie wśród pustych puszek „corned beef".

W innych miejscowościach rozbierane są w dalszym ciągu ogrodzenia boisk i trybuny. Wszyscy to widzą i nikt się temu nie dziwi ani też nie przeszkadza. Naprzykład w jednym z pięknych osiedli boisko sportowe, trybuny i ogrodzenie jest w idealnym porządku tylko... jest nieczynne od X czasu. Chcąc wyjaśnić tajemnicę tego stanu zapytałem o to przechodzącego tubylca. Niestety, ani on, ani inni — nie mogli mi na to odpowiedzieć. A byłem dlatego tak bardzo ciekawy, gdyż w pobliżu boiska gromada dorosłych chłopaków kopała piłkę na nierównym terenie, posługując się ustawionymi cegłami w miejsce słupków bramkowych.

Tak w ostatnim jak i w poprzednim wypadku trzeba coś zmienić. A ponieważ braki są niewielkie mamy „niezłomną" nadzieję, że jeszcze w tym roku zostaną usunięte. Przyczyni się to do tego, że skacząc do wody na basenie w Polanicy-Zdroju, nie staniemy głową na czerwonej kanapie, co możemy śmiało uczynić w Warszawie o ile takową kanapę posiadamy. ssy.

Stanisław Dygat

Faul

(Tomkowi Konarzewskiemu)

CHŁOPCY z klubu fabrycznego „Błyskawica" kończyli trening Część przerabiała skakankę, część walkę z cieniem, inni jeszcze walili w worek i gruszkę, reszta sparrowała Stary Wacek chodził między niemi, przyglądał im się bacznie i gadał bez przerwy jak konferansjer na rewiowej scenie. Podłoga drżała rytmicznie od nóg, skaczących przez linkę, dudniła głucho słabszym i silniejszym tupotem sparujących, — paf, paf, paf — jęczał bity worek — bing, bang, bing, bang — śpiewała cienko gruszka, zapach potu, pomieszany z zapachem skórzanych rekwizytów i woskowanej podłogi unosił się w powietrzu.

— Lewą chłopcy, bić lewą, jak najwięcej lewych prostych, nie mocno, a często, o tak, dobrze Grzesiak, jeszcze raz tak samo, nie, nie, nie w ten sposób do diabła, to nie młócenie zboża, a boks psia krew, lewy prosty trzeba wyprowadzać najkrótszą drogą między barkiem a podbródkiem przeciwnika, nie jak zerem dokoła Warszawy, Świstak do wielkiej Anielki, gdzieś ty widział, żeby atak prawą zaczynać...

...u Kolczyńskiego, panie Mienczarski, jak Boga kocham u Kolczyńskiego.

— To jak będziesz Kolczyńskim, pętaku, to sobie pozwolisz na co zechcesz, a teraz słuchaj co ja ci każę, na nogach pracować chłopcy ładnie, nie wdawać się w bijatykę, a boksować... co ty Pietruszka, co jest z tobą?

— Nie mogę panie Mienczarski, jak Boga kocham nie mogę już, tchu nie ma...

— Panie Mienczarski, ja papierosów nie palę, jak Boga kocham, to...

— Nie kłam szczeniaku, a kto wczoraj wyrzucił papierosa i uciekł na mój widok? Ty, czy ksiądz?

— To może ksiądz, panie Mienczarski, jak Boga kocham. Ja dawniej trochę tak, ale już naprawdę więcej nie.

— No, no — Mienczarski pogroził, palcem — Pietruszka, ty ze mną uważaj! Jeszcze coś, a wylecisz z klubu jak z procy. Dosyć chłopcy, do szatni ubierać się.

W szatni chłopcy otoczyli kołem Starego Wacka:

— Panie Mienczarski, obiecał nam pan opowiedzieć o swojej najdłuższej walce w życiu, jak szkop pana faulował, a pan się nie dał, panie Mienczarski, no, obiecał pan, jak bogatego, no panie Mienczarski, nie kiwaj nas pan jakieś pan raz obiecał, no...

Stary Wacek niby się wzbraniał, tak dla hecy, głową potrząsał, aż wreszcie machnął ręką i powiedział:

— No to zbliżcie się tu chłopaki i słuchajcie!

Chłopcy wydali okrzyk zadowolenia i skupili się koło Wacka, jedni pousiadali na stole, inni na ziemi, jeszcze inni stali opierając się o szafki, a Wacek przebierając się tak zaczął mówić:

— To była, proszę ja was, najdłuższa walka w życiu, nie tylko moja, ale chyba wogóle, bo tak na dobrą sprawę, to trwała od przed wojny, z przerwami rzecz jasna, aż do stycznia 45-go...

— O kurcze Oleś! — zawołał Piekarczyk, o którym chłopcy mówili, że jest „hecny", a inni zaczęli go uciszać.

...Proszę ja was, zaczęło się to przed wojną w warszawskim cyrku na meczu Polska — Niemcy, moim przeciwnikiem miał być niejaki Hans Pfisterer z Hamburga, mistrz Niemiec i wogóle. Wyłażę ja na ring, a musicie wiedzieć, że wynik jak raz był 7:7 i od mojej walki zależało zwycięstwo, albo porażka, wyłażę ja proszę was na ring, wyłazi i moje szkopisko, na widowni takie cholerne napięcie, że jakby zapałkę rzucić, to jak Boga kocham płomień by buchnął — No — myślę — dać mu się to ja nie mogę — i patrzę na niego, szkopisko wielkie, jak piec, muskularne, gębę ma, że buldog wstydziłby się wyjść z taką na ulicę, ale, myślę sobie, nie takich się robiło Gong, proszę was, wychodzimy na środek, on ja to już widzę, z tej wstrętnej szkopskiej japy, ma stanowczy zamiar skończyć mnie w I rundzie. — Zobaczymy — myślę sobie i jak szkopisko się rzuca, ja lżejszy chyba z 10 kilo, do tyłu uciekam i lewą kontra, on wali naprzód jak karabin maszynowy, ja do tyłu i lewa kontra i tylko myślę sobie — zobaczymy swastyką w podbródek karmiony, jak no cię tam boksu w twojej szkopskiej ojczyźnie wyuczyli Proszę jak was tak przez pół minuty zbieram, sam ani razu nie oberwałem, widzę, że szkopisko silne, ale głupie, jak baran i że jak tak z nim będę dalej tańczył, to punktów nazbieram ile trzeba, a jeszcze jemu wypompowanemu w trzeciej rundzie niezłe na koniec hitlerowską buzię zdemoluję. Idąc ciągle naprzód, zabardzo się on proszę ja was odkrył, więc kontruję lewą, ładnie mu prawym hakiem poprawiłem, znowu odskok, żeby się tylko w bijatykę nie wdać, on aż jęknął i widzę, że zły jak Hitler po Stalingradzie, a ja sobie myślę: dobra jest. Runda się skończyła, widownia wrzeszczy, ryczy, kapelusze w górę rzuca, a ja jakbym sobie spacerkiem po Marszałkowskiej się przeszedł, a w tamtym rogu sekundant ze łbem podgolonym coś mu cholernie gada i ręcznikiem wachluje, namawia go jak ma mnie zrobić, swoją babkę szkopie zatracony możesz zrobić, myślę ja sobie Gong, cholera. Dobra. Szkop idzie na mnie, ale już ostrożniej, chciałby, żebym zaatakował nie doczekanie twoje. Jakoś tak, dostaliśmy się do rogu, tam on znienacka, przyparł mnie ciałem jak zapaśnik położył się na mnie i nagle jak mnie nie gruchnie w brzuch conajmniej 15 cm poniżej pasa, ja klap na ziemię i zwijam się z bólu, choć przytomny całkiem jestem. Na widowni grobowa cisza, sędzia liczy, nie widział co szkop zrobił, nikt tego nie widział, takie to szybkie było i nagłe, a ja sobie myślę: poleżę i dam się wyliczyć, po tym rzecz jasna doktór faul musi stwierdzić, zwycięstwo przez dyskwalifikację i wygrany mecz. Cisza jak makiem zasiał, tylko nagle jakiś rozpaczliwy głos zawył z galerii: „Wacek wstawaj", sędzia liczy: 4, 5, 6, a mnie wzięła jakaś cholerna złość i zawziętość i żałość i myślę sobie znowu: „Co?, Tak mam ze szkopem wygrać? Nie, cholera! Nie, psia jego krzyżacka mać! Pokażę mu, jak Polacy naprawdę walczą i jak potrafią wygrywać, pokażę mu mimo jego szkopskich sztuczek!". Z tej złości i zawziętości oprzytomniałem zupełnie, żadnego bólu nie czułem, tylko cholerną krzepę, taką, że nie macie pojęcia. Chciałem się zerwać natychmiast, ale nie ma głupich! Na siedem udaję, że chcę wstać, ale nie bardzo mogę, na osiem klękam, patrzę spod oka na szkopa, uśmiecha się, o to mu chodzi. Myślał tak sobie właśnie, że wstanę, wykończy mnie i będę mógł krzyczyć wiele o faulu, potym jak mnie prawidłowo znokautuje, na 9 wstaję, udaję zamroczonego, przewracam gałami niby to z trudem staję w pozycji, zbliża się no tylko! On podbiega, nie wiele co myśli o zesłonie i nagle jak mu nie wyprowadzę prawej! Aż przysiadł. No i od tej chwili to nie pamiętam, co było, pędziłem go po ringu, znokautować się nie dał, bo chłop był twardy, a ja już dużo siły też nie miałem, ale takiego manto to w życiu chyba nie dostał Tak proszę was wygrałem tę walkę i cały dla nas mecz. Cieszyłem się, żem się nie skusił na dyskwalifikację i żem szkopowi pokazał, jak Polak walczy i zwycięża, ale jego jak się to zaraz okaże, nie wiele nauczyło. Bo proszę ja was, za okupacji pracowałem jako szofer ciężarówki w jednej firmie, tylko, że w tej ciężarówce więcej się broni niż towarów przewoziło i raz głupim przypadkiem wpadłem. No, rzecz jasna, Gestapo i przesłuchanie. Prowadzą mnie niezłe już przedtem zbitego przed jakiegoś tam oberfuhrera, czy jakie ich tam pieskie nazwy, on gębę ma szczura, za biurkiem siedzi i jakiś grzeczny dla mnie.

— Siadaj — powiada i papierosa podaje, a ja mówię: nie, nie palę, choć wtenczas już paliłem i wtedy właśnie człowiekowi chciało się palić, jak wszyscy diabli. To wy pętaki — rozłościł się nagle Wacek — nie możecie sobie papierosika odmówić, jeżeli ja sobie wtedy mogłem, bo od szkopa nie chciałem wziąć? Dam ja wam, jak którego z papierosem zobaczę, dam ja wam szczeniaki! No, ten ober mówi do mnie grzecznie i spokojnie w ten sposób:

— Wpadłeś bracie i już po tobie! No i na co ci to było? Ja ci powiem, ja nie jestem taki zły, jak inni w policji, mnie ciebie żal i przypominasz mi mojego przyrodniego brata, to ja ciebie wiesz co, wypuszczę. Powiesz mi tylko, od kogo i do kogo tę broń wiozłeś i już prosto stąd idziesz do domu. No? Wziął pióro jakby to już było między nami załatwione, że ja zaraz powiem, a on napisze i czeka. Ja, rzecz prosta, robię głupiego i mówię:

— Panie ober, o niczym nie wiem. Jestem prosty człowiek, jakiś łajdak mnie w to zamieszał, ktoś broń podłożył, ja o niczym nie wiem, za co mam cierpieć niewinny?

Tak żeśmy się chwilę spierali, wreszcie on wzrusza ramionami i powiada:

— Chciałem cię ratować, jak nie chcesz, to nie. — I gwizdnął krótko trzy razy.

(Dokończenie w numerze następnym)

Stanisław Sośnicki 1)

Wychowanie fizyczne na Bliskim Wschodzie

STANISŁAW SOŚNICKI należał do najstarszej generacji, która po odzyskaniu niepodległej Polski po pierwszej wojnie światowej tworzyła historię lekkoatletyki. Poza sprintami, w których wybijał się na czoło ówczesnej ekstraklasy krótkodystansowców, Sośnicki z powodzeniem uprawiał skok w dal i w tej konkurencji trzykrotnie w latach 1919 — 1924 ustanowił rekord Polski kolejno wynikami 6,39 m, 6,45 i 6,62. Sośnicki reprezentował kilkakrotnie barwy Polski w meczach międzypaństwowych oraz na igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 1924 r.

Po odzyskaniu niepodległości Polski Sośnicki pracował na placówce dyplomatycznej w Ankarze. Poniżej rozpoczynamy publikację serii artykułów jego pióra o sporcie w Turcji, którego bezpośrednim obserwatorem był S. Sośnicki w ciągu dwuch ostatnich lat.

SPORT jest naprawdę wielką międzynarodówką, której członkowie rozsiani po całym świecie, spotykają się często w nieoczekiwanych wprost okolicznościach. Doświadczyłem tego, nie po raz pierwszy, podczas podróży do Turcji. Na trasie mojego lotu z Paryża, poprzez Rzym, Trypolis, Kair do Ankary, już w Poselstwie naszym w Kairze natknąłem się na urzędniczkę, Martynę Burakiewicz, wicemistrzynię Polski w pływaniu i członkinię Warszawskiego AZS. za mojej prezesury. Kiedy przybyłem do Ankary dla objęcia naszej Ambasady natychmiast zetknąłem się z naszymi „Azetesiakami" i inżynierami: Wędrychowskim, Rogalskim, Lokrzyckim i Mikulskim, którzy pracują w przemyśle. W Stambule spotkałem dalszych członków tegoż AZS inżynierów Ostrowskiego i Śliwińskiego,. Słowem eksport AZS na Bliski Wschód.

Szczytem jednak niespodzianek było inne spotkanie, kiedy zwróciłem się do tureckiego Min. Spraw Zagranicznych w sprawie nawiązania stosunków sportowych polsko tureckich, min. Hasan Saka prosił mnie o skontaktowanie się z Generalną Dyrekcją Wychowania Fizycznego.

DYREKTOR — OLIMPIJCZYK

W wyznaczony dzień udałem się do gmachu Generalnej Dyrekcji, gdzie oczekiwali mnie naczelny jej dyrektor Vildan Asir Savasir, oraz Vedat Abut, dyrektor Wydziału Propagandy. Na wstępie naszej rozmowy, zapytał mnie generalny dyrektor:

— Czy pan sam uprawia jakieś sporty?

— Tak, uprawiam wiele rodzajów sportu, ale najbardziej zawsze fascynowała mnie lekkoatletyka, którą nawet reprezentowałem na igrzyskach olimpijskich w Colombes pod Paryżem w 1924 r. Poza tym posiadam cały szereg rekordów w skoku w dal, trójskoku i w biegach krótkich, słowem byłem niezłym sprinterem polskim — brzmiała moja odpowiedź.

Ucieszony tym odkryciem generalny dyrektor oświadczył mi, że on również był wieloletnim mistrzem Turcji w skoku w dal i sprintach, oraz że też skakał w dal na tych samych igrzyskach olimpijskich, jako mój konkurent. Posypały się wspomnienia, w których przypomniałem jak to polscy lekkoatleci wytężali swe siły, aby nie znaleźć się na ostatnich miejscach w biegach czy też przedbiegach. Polska i Turcja szły wówczas niestety na ostatnich miejscach i każdy z nas patrzył czy ma za sobą Turka, a Turcy czy mają za sobą Polaków. To była taka sportowa przyjaźń, zadzierzgnięta w chwilach niepowodzenia. Dowiedziałem się również, że dyrektor Vedat Abut był znanym piłkarzem tureckim, który był w Polsce, zna dobrze Tatry, Zakopane i Krynicę oraz, że walczył przed wojną przeciwko Cracovii w meczu, rozegranym w Stambule i wygranym przez Turków.

Z MINIONYCH LAT

Nić sympatii na tle tych wspomnień zawiązała się odrazu między nami. Niestety warunki techniczne i finansowe nie dały mi szczęścia ujrzenia barw polskich na pięknym stadionie w Ankarze, względnie Stambule. Turcja utrzymywała przez wojnę stosunki sportowe z Polską, piłkarze tureccy rozgrywali z nami nawet międzypaństwowe spotkania, być może, że w niedalekiej przyszłości znowu je nawiążemy między sobą. Dlatego też pragnę pokrótce zorientować nasz świat sportowy w historii sportu tureckiego, jego obecnym stanie i liniach rozwojowych wychowania fizycznego młodzieży tureckiej. Turcy dali się poznać ostatnio, jako doskonali zapaśnicy, dobrzy bokserzy i wcale nieźli piłkarze, którzy potrafili zwyciężać nawet o dobrej sławie drużyny węgierskie i czechosłowackie. Poza tym należy pamiętać, że na Bliskim Wschodzie, Turcja jest najsilniejszym partnerem sportowym.

Ruch sportowy w Turcji rozpoczął się w ostatnim dwudziestoleciu XIX w. w Liceum Galatasaray w Stambule przez wprowadzenie programu szkół francuskich. Nowy okres, zapoczątkowany przez specjalnie w tym celu sprowadzonego profesora — Francuza, zachęcił do współzawodnictwa również i inne szkoły cywilne i wojskowe. Liczba jednak uprawiających sport była w owym czasie niewielka. Dopiero po zmianach konstytucyjnych w r. 1908 została wprowadzona w szkołach racjonalna, oparta na naukowych przesłankach gimnastyka, według systemu Jean Amoros. Rząd turecki wysłał w tym czasie do Stockholmu, jednego z wychowanków francuskiej metody gimnastycznej Selim Sirri Tarcana, który przez dwa lata uczęszczał do królewskiego Głównego Instytutu Wychowania Fizycznego. Po jego powrocie do Turcji w r. 1911 rozpoczął się nowy okres w dziedzinie wychowania fizycznego, zastosowano bowiem nową metodę szwedzką.

INSTYTUT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Poczynając od tego czasu, wychowanie fizyczne znalazło szersze miejsce w programach szkół. Po raz pierwszy powstało zagadnienie utworzenia Instytutu Wychowania Fizycznego. Selim Sirri Tarcan, który wprowadził w Turcji gimnastykę szwedzką, poświęcił się całkowicie rozwojowi nowej metody. Pionier ten jest wybitną osobistością w wychowaniu fizycznym młodzieży tureckiej, reprezentował on Turcję na 7 Międzynarodowym Kongresie Wychowania Fizycznego w Brukseli w 1935 r.

Możliwości techniczne i gospodarcze tego okresu były jednak niedostateczne dla szybkiego rozwoju nowego ruchu z powodu braku odpowiednich organizacyj i odpowiednio przeszkolonych instruktorów. Mimo to okres od roku 1811 do 1923, a więc okres pierwszej wojny światowej i walk o niepodległość Turcji, wykazał, że wychowanie fizyczne jest zagadnieniem państwowej wagi.

RUCH HARCERSKI

Wśród rozmaitych pozaszkolnych organizacyj sportowych, które powstały po zmianach konstytucyjnych w 1908 r., należy wymienić harcerstwo, wzorowane na skautach Baden — Powella, jak również amatorskie kluby sportowe, zakładane przez młodzież szkolną. Ruch harcerski przeniknął do Turcji w 1912 r., lecz rozwój jego został zahamowany przez trudne warunki, wywołane wojną bałkańską i pierwszą wojną światową.

Kluby sportowe w obecnym tego słowa znaczeniu poczęły powstawać w Turcji dopiero po 1912 r. Postawiły one sobie przede wszystkim za cel rozwój piłki nożnej, hokey'a na lodzie i ziemi, pływanie i innych sportów wodnych, walki wręcz, boksu, tennisa, szermierki, kolarstwa, oraz lekkiej atletyki.

SPORT PODSTAWĄ WYCHOWANIA

W latach 1922 — 1923 został utworzony związek, mający na celu regulowanie wzajemnych stosunków krajowych klubów sportowych. Powstały równocześnie Federacje Narodowe w celu nawiązania stosunków międzynarodowych w rozmaitych gałęziach sportu. Jest to data rewolucji tureckiej i proklamowanie Republiki. Republika turecka uznała wychowanie fizyczne za nieodzowny pierwiastek dla moralnie zdrowego wychowania narodu tureckiego. Prezydent Ataturk, założyciel nowej Republiki stwierdził wówczas przed Wielkim Zgromadzeniem Narodowym, że „Sport winien być uznany jako podstawa wychowania narodowego młodzieży tureckiej. Należy położyć nacisk na to, aby młodzież turecka otrzymała staranne wychowanie fizyczne". Obecny Prezydent Republiki tureckiej Ismet Inönü w przemówieniu, wygłoszonym z okazji inauguracji stadionu sportowego w Ankarze w 1936 r. oświadczył: „Ci, którzy chcą dobrze rządzić krajem, powinni starać się wszędzie budować stadiony sportowe na równi z najpotrzebniejszymi uczelniami. Młoda generacja, która będzie powołana do tworzenia przyszłości Turcji, powinna być wychowana na świeżym powietrzu na rozległych przestrzeniach, przeznaczonych dla sportu".

W tej sprzyjającej atmosferze Ministerstwo Wychowania Narodowego miało możność opracowania podstaw dla swej późniejszej działalności w zakresie wychowania fizycznego w szkolnictwie, zaś Sztab Generalny w armii. W tym okresie młodzież turecka, przy pomocy finansowej z różnych stron i poparciu moralnym Państwa, zaczęła organizować się w kluby poza obrębem szkół.

W takiej sytuacji koniecznym było pomyśleć o kadrach nauczycieli wychowania fizycznego. Rozpoczęto od kursów specjalnych. Dwóch młodych ludzi zostało wysłanych do Szwecji na przeszkolenie w celu stworzenia kadr instruktorów szkolnych. Byli nimi obecny generalny dyrektor Wychowania Fizycznego Vildan Asir Savasir i dyrektor Wydziału Propagandy Vedat Abut. Jeszcze przed ich powrotem zaangażowano w Szwecji trzech specjalistów — dwóch mężczyzn i jedną kobietę, jako wykładowców na kursach przygotowawczych dla instruktorów wychowania fizycznego w Stambule. Te roczne kursy dostarczyły w ciągu czterech lat ponad 200 instruktorów obojga płci dla szkół średnich. W międzyczasie młodzi ludzie, wysłani do Szwecji, zakończyli swe studia w Instytucie Wychowania Fizycznego w Stockholmie i powrócili do Turcji, aby rozpocząć swą pracę początkowo jako wykładowcy, później zaś jako kierownicy rocznych kursów.

(d. c. n.)

Nowiny z Poznania

Imprezy z okazji Targów

★ Bokserska drużyna ZZK rozegrała spotkanie towarzyskie z drużyną m. Gorzowa i mimo braku Kasperczaka w wadze muszej odniosła wysokie zwycięstwo 11:5. Jaskulski drugi w muszej uległ Kasnemu (Gorzów), w koguciej Gensler wygrał wysoko na punkty z Michalskim, w piórkowej Wojtkowiak (ZZK) zwyciężył na punkty Zielińskiego, w lekkiej Kaźmierczak (ZZK) znokautował w pierwszym starciu Koniecznego, w półśredniej Jaskulski I (ZZK) przegrał na punkty do Cisowskiego, w średniej Misiak (ZZK) zwyciężył w pierwszej rundzie przez k.o. Cuchę, w półciężkiej Tworek (ZZK) zremisował ze Stanką, w ciężkiej Grzelak (ZZK) pokonał na punkty Michalaka.

★ Czwarta niedziela mistrzostw piłkarskich kl. A stała pod znakiem spotkania dwóch prowadzących w tabeli drużyn Ostrovii i Sanu z Poznania. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 0:0. Ostrovia nadal posiada 3 pkt. przewagi nad Sanem.

Inne mecze mistrzowskie zakończyły się wynikami również remisowymi. Rezerwy „Warty" wywiozły z Wieruszowa jeden punkt po meczu z Prosną 2:2, Luboński KS nierozstrzygnął spotkania z ZZK (Kępno) 1:1, Polonia (Poznań) — Prosna (Kalisz) 2:2. Polonia (Leszno) przegrała na własnym boisku z poznańskim „Dębem" 0:3 dalej: Zjednoczeni (Pozn.)—TUR (Kalisz) 1:0, rezerwy ZZK (Poznań) — ZZK (Rawicz) 4:1, HCP — Polonia (Jarocin) 7:0, Stella (Żabikowo) — Unia (Swarzędz) 5:1.

★ Pierwszy krok ciężkoatletów zgromadził dość liczną stawkę młodych zawodników z „Unii" swarzędzkiej, ZZK (Poznań) i HCP. Pierwsze miejsce zajęli zawodnicy HCP przed „Unią" i ZZK.

★ Z okazji otwarcia Targów Poznańskich odbędzie się w dniach 23 — 25 bm. trzyetapowy wyścig kolarski o nagrodę redakcji Expressu Poznańskiego. Trasa prowadzi z Poznania przez Zieloną Górę do Gorzowa i z powrotem do Poznania. W wyścigu wezmą udział wszyscy najlepsi zawodnicy Polski, którzy przybędą do Poznania z obozu kondycyjnego.

★ Pierwszy tegoroczny wyścig motocyklowy na torze żużlowym zorganizowany przez Motoklub Lechia — Poznań zgromadził 32-ch najlepszych zawodników z klubów całej Wielkopolski. W kat. do 135 ccm zwyciężył Stefański (Lechia) w 2:36,5 min., w kat. do 200 ccm Majchrzycki (Lechia) w 2.35,3, w kat. do 250 ccm Maciejewski MKS (Ostrów) 2:30,6 min., w kat. do 350 ccm Olejniczak MKS (Leszno) 2:21,3 min., który zajął również pierwsze miejsce w kat. ponad 350 ccm z czasem 2:28,4 min.

W biegu zwycięzców, zwyciężył Olejniczak MKS (Leszno) w 2:24 min przed Maciejewskim MKS (Ostrów) 2:28 min. i Stefańskim (Lechia) 2:37 min.

★ Oddział Wielkopolski Automobilklubu Polski urządza 18 bm. tradycyjne otwarcie sezonu. Pierwszą imprezą będzie zjazd plakietowy do Poznania z okazji otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich w dniu 24 bm.

★ Klub Sportowy „Warta" wszczął wstępne rozmowy w sprawie przystąpienia do Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telegrafów w Poznaniu. Pertraktacje w obecnej chwili są na najlepszej drodze.

★ W okresie Targów Poznańskich 2 i 3 maja br. odbędzie się w Poznaniu rewia zapaśników, którzy wezmą udział w mistrzostwach Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów.

Młodzież szkolna w basenie

Międzyszkolne zawody w Warszawie

Na basenie warszawskiej YMCA odbyły się doroczne zawody międzyszkolne w pływaniu szkół średnich. W trzecich powojennych zawodach wzięło udział 120 chłopców i 125 dziewcząt, reprezentujących 9 szkół męskich i 10 żeńskich. W stosunków do ilości średnich szkół w Warszawie liczba startujących szkół stanowczo za mała i mamy wrażenie, że nowy kurator warszawski zażąda szczegółowego podania przez szkoły powodów absencji.

Zawody należały do b. interesujących. Wykazały poprawiający się poziom pływacki narybku młodzieżowego, przy czym najlepszych pływaków pokazały gimnazja Batorego i Reytana, między którymi to zespołami rozegrała się zacięta walka o tytuł. W szkołach żeńskich zaznaczyła się również pewna poprawa przede wszystkim w pływaniu na wznak. Ciągle jednak jest źle ze stylem dowolnym u dziewcząt.

Czasy uzyskane na zawodach wykazują zastraszające różnice między poszczególnymi zespołami. Połowa wyników stała na b. niskim poziomie.

Zawody przyniosły tytuł drużynie gimn. Batorego (n. b. bardzo dobrej) na skutek... przypadku. Oto jeden z zawodników gimn. Reytana w stylu grzbietowym ostatnie 2 m przepłynął na piersiach i zaliczono mu 46 sek. karnych. W ten sposób gimn. Reytana straciło pierwsze miejsce i w stylu na wznak i tytuł, który zdobywało po wojnie dwukrotnie.

Wyniki zawodów: 1) gimn. im. Batorego (I druż.) — 67 pkt., 2) gimn. im. Reytana — 66 pkt., 3) gimn. Batorego (II druż.) — 51 pkt., 4) gimn. im. Kołłątaja — 45 pkt., 5) Lic. Mech. Samoch. — 38 pkt.

Indywidualnie: 100 m st. dowolnym 1) Marasek (R) — 1.12 sek., 2) Kiell (B) 1.16,8, 3) Zellman (B) — 1.16,6.

100 m klas. — 1) Jabłoński (R) — 1.22,2, 2) Breiler (B) — 1. 26,6 sek., 3) Jankowski (R) — 1.30,5; 100 m grzb. — 1) Jabłoński (R) — 1.18,8, 2) Mroczkowski (B) — 1.33; 3) Ludwikowski (Roessl.) — 1.35 sek., sztafeta 5x50 m — 1) g. im. Batorego — 2.45 sek., 2) g. im. Reytana — 3.01, 3) g. Batorego II — 3.11,5 sek., 4) Lic. Mech. Samoch. — 3.12 sek. Sztafeta 3x100 st. zm. 1) g. Reytana — 4.02 sek., 2) g. Batorego — 4.13 sek., 3) g. im. Kołłątaja 4.39,5 sek., 4) Technicum 4.42 sek.

W szkołach żeńskich wygrały zasłużenie uczennice g. im. Żmichowskiej uzyskując — 45 pkt. 2) g. im. Hoffmanowej — 38 pkt., 3) g. im. Słowackiego — 38 pkt., 4) g. im. Curie Skłodowskiej — 35 pkt., 5) g. Sempołowskiej — 28 pkt., 6) g. Praskie — 27 pkt. — Jak widzimy supremacja szkół ogólnokształcących w pływaniu jest w szkołach żeńskich zupełna. Szkoły zawodowe zajęły dopiero 8, 9 i 10 miejsce.

Indywidualnie: 50 m dow. — 1) Kacprzak — 50 sek., 50 m klas. — Kacprzak — 51.2 sek., 50 m grzb. — Wołosewicz — 57.2 sek. 5x50 m 1) g. Hoffmanowej — 4.43,9, 2) g. Żmichowskiej — 4 46,8. Organizacja zawodów b. sprawna. (Ł. G.)

Koszykarze Warty o sobie

„Zasłużyliśmy na 3-cią lokatę..."

W związku ze zdobyciem przez młodą drużynę Warty trzeciego miejsca w końcowej tabeli rozgrywek ligowych posłuchajmy co mówi reprezentant Polski, najlepszy koszykarz, kapitan i trener drużyny „zielonych" E. Dylewicz:

— Uważam, że trzecie miejsce zajęliśmy zupełnie zasłużenie. Nikogo z drużyny nie wyróżniam, gdyż w każdym spotkaniu wszyscy dawali z siebie maksimum ambicji. Posiadaliśmy trudne warunki treningowe w hali. Mimo trudnej nieraz sytuacji finansowej Zarząd Klubu znalazł zawsze fundusze na sfinansowanie licznych wyjazdów i kupna koniecznego sprzętu, do czego w głównej mierze przyczynił się kierownik Sekcji p. Wojciechowski. Darzy on drużynę naszą ojcowską opieką. Najbliższą moją troską jak i całego kierownictwa Sekcji, to oszlifowanie młodej i licznej kadry koszykarzy, która już w tegorocznych rozgrywkach A klasowych zdobyła pierwsze miejsce w okręgu poznańskim. Wypowiedzi moje nie byłyby kompletne, gdybym nie podkreślił zasług b. opiekuna Sekcji Staszaka Zenona, któremu wszyscy zawodnicy wyrażają specjalne podziękowanie. W roku przyszłym postaramy się w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi conajmniej utrzymać naszą dzisiejszą pozycję.

Biegi Narodowe w Warszawie

w sześciu punktach

Wobec przewidywanej dużej ilości zgłoszeń ustalono, że Biegi Narodowe w Warszawie 2 maja odbędą się w 6 punktach, a mianowicie:

dla Warszawy - Śródmieście start i meta będą na Stadionie WP, dla Mokotowa — na Wierzbnie przy gimn. im. Królowej Jadwigi, dla Ochoty i Woli — na stadionie wolskim, dla Żoliborza — na stadionie przy ul. Konwiktorskiej, dla Pragi Północ — obok gimn. im. Lisa Kuli, dla Pragi Południe — w parku Paderewskiego.

Organizatorzy apelują, aby młodzież przybywała na miejsce startów już w kostiumach, co znacznie ułatwiłoby sprawę organizacyjną.

Centrala zgłoszeń do biegów w stolicy urzęduje w gmachu Polskiej YMCA (p. Cendrowski) i przyjmuje zapisy do 25 kwietnia.

List ze Sztokholmu od Spychajowej

Redakcja nasza otrzymała miły list ze Szwecji od wielokrotnej mistrzyni świata w łucznictwie, Kurkowskiej-Spychajowej. Przebywa ona stale na placówce w Sztokholmie.

Kurkowska - Spychajowa rozpoczęła już trening, a w maju przyjeżdża na urlop do Warszawy.

— Cieszę się, że będę mogła potrenować w Warszawie — pisze do nas. A może uda mi się „wyłapać" podczas mego urlopu jakich asów łuczniczych?

Pływacy Śląska nie próżnują

ŚLĄSKI Okręgowy Związek Pływacki zamierza zorganizować masową imprezę pływacką p. n. „Dzień pływaka śląskiego". Impreza ma odbyć się w lecie, ale już dziś należy zacząć do niej przygotowania wśród młodzieży szkolnej, milicji, wojska, organizacji młodzieżowych, jeśli na starcie ma stanąć 3 — 4 tys. pływaków, co jest ambicją zarządu.

Wielki czwórmecz pływacki między Pogonią (Kat.), BBTS, Piastem (Gliwice) i Polonią (Bytom) odbędzie się na zakończenie sezonu zimowego w dniu 1 maja.

Kurs sędziowski dla waterpolistów prowadzi obecnie Śl. OZP. Uczestniczy w nim 12 kandydatów. W maju przewidziany jest kurs dla sędziów skoków.

Mecz Śląsk — Brno lub Morawska Ostrawa odbędzie się w najbliższym czasie, o ile pertraktacje zakończą się pomyślnie.

Konferencja kierowników sekcji pływackich z zarządem Śl. OZP odbędzie się 18 kwietnia. Wspólne pogadanki przewidziane są co 3 miesiące.

Mistrzostwa Śląska w ratownictwie odbędą się pierwszy raz w tym roku. Poprzedzi je kurs ratownictwa, który poprowadzi znany instruktor Trał z Warszawy.

Bielsk ubiega się o letnie mistrzostwa Polski, oferując zarządowi PZP sumę 200.000 zł. Oferta Bielska ma charakter wybitnie handlowy, bo sportowcy uchwalili na walnym zebraniu PZP oddanie organizacji letnich mistrzostw Polski w pływaniu na 1948 r. Warszawie, znajdującej się w tym szczęśliwym położeniu, że basen na stadionie WP odpowiada wszelkim wymogom.

Poświęcenie sztandaru WTC

Najstarszy klub kolarski w Polsce, WTC, istniejący od 1886 r. obchodzi w najbliższą niedzielę 18 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru.

Program uroczystości obejmuje: godz. 9 zbiórka kolarzy i motocyklistów przed siedzibą Warsz. Tow. Wiośl., przy ul. Młodzieży Jugosłowiańskiej 19, godz. 9.45 Msza św. w kościele S. S. Wizytek na Krak. Przedm., godz. 11.15 uroczystości poświęcenia sztandaru w siedzibie WTW.

Po uroczystościach odbędzie się w lokalu WTC (Pl. Unii) nadzwyczajne walne zebranie członków Towarzystwa w sprawie lokalu WTC.

16 klubów w eliminacji

do motocyklowej ligi żużlowej

Zgodnie z uchwałą walnego zebrania PZM postanowiono, że mistrzostwa Polski w kategorii żużlowej odbędą się przez wyeliminowanie mistrzów drużynowych oraz indywidualnego.

Na podstawie wyników poprzedniego sezonu, wybrano 16 klubów, które mają zgłosić drużynę do rozgrywek eliminacyjnych. Każda drużyna będzie składała się z trzech kierowców i jednego rezerwowego. Oto lista klubów:

LKM Leszno, Motoklub Rawicz, Motoklub Ostrów, Motoklub Unia Poznań, Pogoń Katowice, RKM Rybnik, Olimpia Grudziądz, Polonia Bydgoszcz, SSM Gdynia, GKM Gdańsk, PKM Warszawa, Legia Warszawa, Okęcie Warszawa, DKS Łódź, Tramwajarz Łódź, SM Częstochowa.

Z tych 16 drużyn wyeliminowanych będzie drogą rozrywek w trzech terminach 9 drużyn, które wejdą w skład Ligi żużlowej. Drużyny te będą następnie walczyły o tytuł mistrza Polski w kategorii żużlowej.

Terminy eliminacji wyznaczono jak następuje: 25 kwietnia w Łodzi (organizuje ŁOZM), 2 maja w Pucku (organizuje OZM Gdańsk) i 23 maja w Grudziądzu (organizuje Pomorski OZM).

Maszyny będą startowały bez względu na litraż.

STRAJK SĘDZIÓW ARGENTYŃSKICH

BUENOS AIRES (Obsł. wł.). — Argentyński Związek Piłki Nożnej sprowadził 8 sędziów angielskich, którzy za wynagrodzeniem 67 funtów miesięcznie prowadzą wszystkie ważniejsze zawody, między innymi walki pucharowe. Najbardziej niezadowolonymi są teraz argentyńscy sędziowie, którzy otrzymują znacznie niższe stawki. Uchwalili oni ogłosić strajk jeśli Związek nie wypowie Anglikom kontraktu.

Poradnik dla grających w konkursie „Zgadnij kto wygra"



Przestudiuj prasę fachową. — *Poradź się znawców, którzy na sporcie zjedli zęby.* — *Koledzy też ci dadzą dobrą radę.* — *Weź pod rozwagę zdanie „najwyższej instancji".* — *Ale masz pecha! Wypełniając kupon, wszystko ci się pomieszało...* — *i dlatego właśnie wygrałeś.*

Na co liczą motocykliści Śląska

w obliczu nowych prób na szosie i żużlu

„Ślązacy będą groźnymi przeciwnikami" — oświadczył popularny zawodnik warszawski Stanisław Brun, po zawodach motocyklowych w Gliwicach, w końcu r. 1946. Miniony sezon potwierdził w zupełności te słowa. Co ciekawsze, motocykliści śląscy byli poważnymi konkurentami nie tylko w wyścigach szosowych i żużlowych, w których odnoszą sukcesy już od wielu lat, lecz — co jest nowością — pokazali lwi pazur na trasach najcięższych raidów.

Śląsk był i jest tym uprzywilejowanym zakątkiem Polski, w którym motocykliści i automobiliści nie mają powodu do narzekania na fatalny stan dróg. To właśnie było przyczyną, dla której motocykliści śląscy przyzwyczajeni do szos o dobrych nawierzchniach, niechętnie zjeżdżali w teren i długi czas nie mogli przekonać się do raidów.

B. K. M.

Niemałą zasługą w zmianie tego stanu rzeczy, ma Beskidzki Klub Motocyklowy. Mimo, że pod adresem BKM, jako organizotora raidów „Szlakiem Beskidów" (r. 1946 i 1947) padło wiele zarzutów z racji niedociągnięć organizacyjnych tych imprez, stwierdzić musimy, że BKM przez swą inicjatywę skierował zainteresowanie motocyklistów Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego na tak interesującą formę zawodów motocyklowych, o wielkich walorach sportowych, jaką są raidy. BKM wkrótce też wychował sobie pokaźny zastęp zawodników. Klimunt, Ropa, czy Tomiczek znani są dzisiaj w całej Polsce, przy czym Ropa zdobył w r. ub. mistrzostwo raidowe Polski w kl. do 250 am.

POLONIA BYTOM

BKM nie jest dziś jedynym klubem śląskim, posiadającym dobrych raidowców. Groźnym rywalem jest Sekcja Motocyklowa „Polonia" Bytom, mogąca pochwalić się takimi nazwiskami, jak K. Gargul — wicemistrrz Polski w kat. raidowej ponad 350 ccm, czy młody Jan Paluch, który dzielnie rywalizował ze starymi wygami, jak Potajałło, Kamiński, czy Wyrzykiewicz z Warszawy i sklasyfikował się na III m. w mistrzostwach Polski w kat. motocykli z przyczepkami.

AZS GLIWICE

Nie można pominąć tu trójki z AZS Gliwice: Kwiatkowski, Skoczyński i Kwieciński przysparzają nowych sukcesów polskim motocyklom SHL 125 ccm. Największą zdobyczą młodych motocyklistów z Gliwic była w r. ub. nagroda zespołowa w V Międzynarodowym Raidzie Tatrzańskim.

Obok zawodników tych trzech klubów, specjalizujących się w raidach, należy wymienić doskonałego Giercuszkiewicza (KMZD — Sosnowiec). Dragę (Pogoń — Katowice), który będąc zawodnikiem wyścigowym doskonale wypadł jednak w Raidzie Tatrzańskim i wreszcie J. Jankowskiego (Pogoń — Katowice), który od powrotu ze złotym medalem z „Sześciodniówki" w Czechosłowacji jest najpopularniejszym motocyklistą śląskim.

Jankowski ma jednak dwóch poważnych rywali cieszących się mało co mniejszą popularnością; są nimi: Pierchała i H. Henneck. E. Pierchała (RKM — Rybnik) — mistrz Polski w kat. wyścigów żużlowych (do 350 ccm), bohater meczu „Polska Zachodnia — Morawy", w którym wygrał wszystkie swe biegi, należy dziś do extraklasy żużlowej Polski. Dwa lata temu nie słyszał o o nim nikt, kariera jego zaczęła się dość przypadkowo. Ot, po prostu znudzony docinkami kolegów spróbował i... po kilkunastu miesiącach przywiózł do Rybnika biało-czerwoną wstęgę mistrza Polski. Rybnicki Klub Motocyklowy mający obok Pierchały jeszcze trzech zawodników: Sanecznika, Dziurę i Rybkę jest jednym z faworytów w rozgrywkach Ligi Żużlowej, które rozpoczyną się 25 b. m.

ŚLĄSK I LIGA ŻUŻLOWA

Śląsk reprezentowany będzie w Lidze Żużlowej przez RKM — Rybnik i katowicką Pogoń. Podporą drużyny żużlowej Pogoni jest przede wszystkim Jankowski, który wreszcie „rozgryzł" swego „Rudge'a" i wypadł wspaniale podczas zawodów w Bytomiu, startując w biegu pokazowym wraz z Dragą. Ostatni przygotował do tegorocznych wyścigów żużlowych swoją DKW 250 ccm ze sprężarką. Naszym zdaniem szkoda męczyć tę piękną, choć już nie pierwszej młodości, maszynę na żużlu. „Pogoń" ma obecnie kłopot z trzecim zawodnikiem. Obaj Henneckowie stanowią bardzo wysoką klasę, ale dysponują jedynie maszynami 125 ccm, a na ligę są one zbyt słabe.

Nowym talentem żużlowym jest Paluch z bytomskiej Polonii, startować będzie na „Puchu" 125 ccm, którego odkupił od Jankowskiego.

Żużlowcy Śląska mają jeszcze drugie zmartwienie: otóż w dn. 25 kwietnia przyjeżdżają do Katowic Czesi na mecz Śląsk — Morawy. W tym samym dniu wypadają pierwsze eliminacje Ligi Żużlowej w Łodzi, na które RKM i Pogoń wysłać muszą po 1 zawodniku i po 1 rezerwowym. Czesi mieli przyjechać początkowo 18 bm., jednak przesunęli termin o tydzień ze względu na międzynarodowy wyścig motocyklowy w Brnie.

Przypuszczalny skład reprezentacji Śląska na mecz z Czechami przedstawiać się będzie następująco: Draga — Pierchała — Sanecznik — Jankowski, rez. Dziura, Rybka i Schiffer. Doskonały, chociaż niekarny zawodnik Moto - Clubu Szopienice Józef Polak niestety nie może skompletować swej maszyny uszkodzonej w końcu sezonu w Krakowie. Szanse reprezentacji Śląska w tym pierwszym w tegorocznym sezonie spotkaniu międzynarodowym omówimy w przyszłym tygodniu.

WYŚCIGI SZOSOWE

Mocną pozycję zajmuje Śląsk w wyścigach szosowych. H. Henneck, przedwojenny jeszcze „as" wyścigowy zdobył w r. ub. mistrzostwo Polski w kl. do 250 ccm, przed tym zaś jeszcze wywołał prawdziwą sensację w naszym motorowym światku, zdobywając na maszynie 125 ccm VIII „Złoty Kask Poznania". L. Draga został podwójnym wicemistrzem Polski w klasach do 125 i do 250 ccm, wreszcie 17-to latek Henneck, syn Herberta niejeden sukces zapisał na swe konto. Ta trójka zebrała w zeszłorocznych eliminacjach mistrzostw Polski tak wielką ilość punktów, że klub ich „Pogoń" wraz z warszawskim PKM znalazł się na I miejscu w klasyfikacji klubowej.

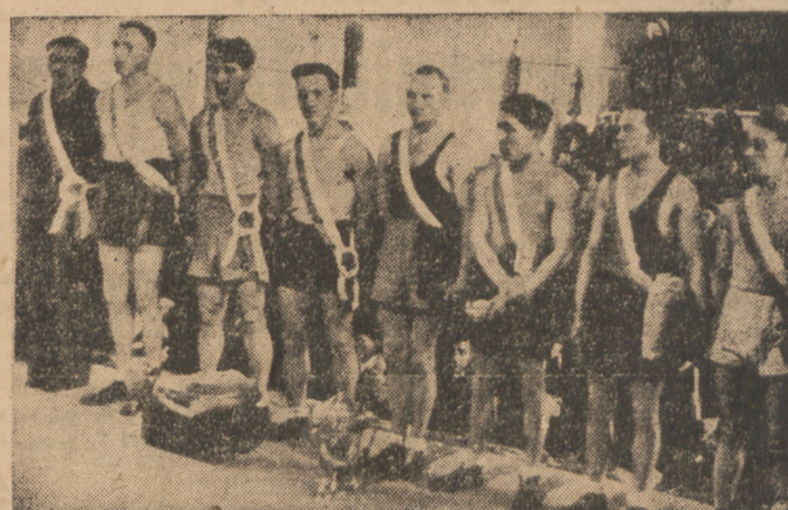
TERMINARZ IMPREZ

Kalendarz motocyklistów śląskich obejmuje ponad 60 pozycji, w tym jako najciekawszą wymienimy wznowienie znanego przed wojną wyścigu na serpentynach Kubalonki „Tourist Trophy Polski" w Wiśle. Impreza ta wejdzie w skład Igrzysk Słowiańskich.

Ostatnio powstała na Śląsku myśl wysłania reprezentacyjnego zespołu Okręgu na Międzynarodowy Raid im. Heinza w Czechosłowacji w dniach 16 i 17 maja. W skład zespołu weszliby Gargul, Giercuszkiewicz i Ropa, lub Tomiczek. Być może wyjedzie również zespół SHL. Udział w tej imprezie stanowiącej przygotowanie do tegorocznej „Sześciodniówki" i uwzględniającej w swym regulamniie zmiany proponowane przez Kongres FICM byłby bardzo wskazany dla wszystkich zawodników, którzy brani będą pod uwagę przy ustalaniu składu zespołów na tegoroczną „Six Days". Oczekiwana jest jeszcze decyzja PZM w tej sprawie.

„top"

MISTRZOWIE I ZDOBYTE PRZEZ NICH NAGRODY



Ósemka nowokreowanych mistrzów Polski w czasie ceremonii zamknięcia turnieju. Stoją od lewej: Jaskóła, Szymura, Zagórski, Chychła, Rademacher, Antkiewicz, Grzywocz i Kasperczak. Każdy z mistrzów trzyma w dłoniach, albo położył przed sobą cenne nagrody

Liga koszykowa zdała egzamin

Dzięki niej wzrosły kadry narybku

Po kilku miesiącach bojów o mistrzostwo Polski w koszykówce, liga zakończyła rozgrywki. Zamierzenia inicjatorów ligi przyniosły pożyteczne skutki. Ogólnie biorąc poziom drużyn ligowych znacznie podniósł się, a technicznie przewyższa przedwojenny.

Pomyślnym skutkiem rozgrywek ligowych w koszykówce jest wzrost rezerw. Poniższe zestawienie jest do pewnego stopnia ilustracją kadr juniorów w poszczególnych klubach ligowych. Największą ilością graczy operowali out-siderzy ligi, pruszkowski Znicz i gdańska YMCA, mianowicie po 13 zawodnikami. TUR Łódź — 12, Wisła Kraków — 11, YMCA Łódź i AZS Warszawa — po 10, AZS Kraków — 9, Warta Poznań — 8. ZZK Poznań grał właściwie tylko piątką, pozostała czwórka ma za sobą ledwie po 1 — 2 mecze.

Liga spopularyzowała koszykówkę wśród szerokich rzesz publiczności, które miały niejednokrotnie okazję przekonać się, że pod względem atrakcji koszykówka może dać nie mniej emocji, niż inne sporty „bojowe". Zainteresowanie rozgrywkami ligowymi osłabło nieco pod koniec spotkań, kiedy sprawa tytułu mistrza była już przesądzona. Dzięki systemowi rozgrywek, wszystkie większe miasta w Polsce miały sposobność oglądać zespoły z innych miast.

Mistrz Polski, łódzka YMCA wyszła z walki z jedną tylko porażką, wykazując najrówniejszą formę. Mając jednak w swym zespole graczy reprezentacyjnych tej miary, jak Maleszewski, Ulatowski, Dowgird, Żyliński i Barszczewski — nie wykazała formy, na jaką było ją stać. Oba mecze z warszawskim AZS wygrała szczęśliwie, a z łódzkim TUR-em i gdańską YMCA rozegrała spotkania zwycięsko wprawdzie, ale z niewielką różnicą punktów.

Drugie miejsce ZZK Poznań jest całkowicie zasłużone. Drużyna ta w pojedyńczych meczach posiada większą wartość, niż w turniejowych, co spowodowane jest wiekiem większości zawodników tego zespołu. W drużycie ZZK wybili się na czoło Kolaśniewski i Jarczyński. Grzechowiak osiągnął dobrą formę dopiero pod koniec sezonu.

Warta osiągnęła lepsze miejsce, niż należało oczekiwać. Podporą drużyny byli Dylewicz i Iwanow. B. mistrz Polski, warszawski AZS operował, zwłaszcza pod koniec rozgrywek, kiedy nie miał już szans na 2 — 3 miejsce, zawodnikami młodymi. Najlepsi w drużynie Jaźnicki i Bartosiewicz nie brali udziału we wszystkich spotkaniach. Wisła wykazała nierówność formy. Niższą lokatę krakowian należy tłomaczyć zwłaszcza tym, że czołowi ich gracze Stok i Arlet opuścili szereg meczów ligowych.

Łódzki TUR wykazał znaczne polepszenie formy pod koniec rozgrywek ligowych. W zespole wybił się Mokwiński. AZS krakowski bardzo nieznacznie „wyścignął" out-sidera ligi, gdańską YMCA. Birkfelner nie był w stanie uratować gdańszczan od spadku z ligi. Sokołowski grał tylko w jednym meczu, a renomowany Pawlak wystąpił ledwie w trzech meczach początkowych i zmienił barwy klubu. Drugi out-sider ligi, pruszkowski Znicz wykazał wybitnie słaby poziom, nie wygrywając ani jednego spotkania, choć miał w swym zespole Dudę i Kozłowskiego.

Z. W.

KLUB	YMCA Łódź	ZZK Poznań	WARTA Poznań	AZS W-wa	WISŁA Kraków	TUR Łódź	AZS Kraków	YMCA Gdańsk	ZNICZ Pruszk	gier	pkt.	stos. kosz.	miejsce
YMCA Łódź	L	48.41 39.54	52.29 33.20	28.25 26.21	71.32 57.42	35.34 65.42	54.28 64.41	30.27 86.40	63.42 20.0	16	15.1	771.518	I
ZZK Poznań	54.39 41.48	I	42.38 30.34	73.34 29.30	58.36 53.37	66.38 57.42	46.29 59.35	46.39 36.29	20.0 42.39	16	13.3	702.547	II
WARTA Poznań	20.33 29.52	34.30 38.42	G	26.32 49.40	36.30 46.44	33.55 55.22	33.32 27.25	51.41 41.57	20.0 60.53	16	10.6	598.588	III
AZS Warszawa	21.26 25.28	30.29 34.73	40.49 32.26	A	52.50 50.54	39.43 46.30	58.41 37.44	51.27 42.22	69.32 41.22	16	9.7	667.596	IV
WISŁA Kraków	32.71 42.57	37.53 36.58	44.46 30.36	54.50 50.52	K	38.57 68.35	36.33 39.38	49.38 23.42	64.50 57.43	16	7.9	699.759	V
TUR Łódź	42.65 34.35	38.66 4 5	55.33 22.55	30.46 43.39	57.38 35.68	O	22.25 22.36	51.26 41.38	20.0 51.24	16	7.9	605.651	VI
AZS Kraków	28.54 41.46	35.59 29.46	25.27 32.33	44.37 41.58	38.39 33.36	36.22 25.22	S	54.43 32.47	68.42 20.0	16	6.10	581.629	VII
YMCA Gdańsk	27.30 40.36	29.36 39.46	57.41 41.51	27.51 22.42	42.23 38.49	38.41 26.51	47.32 43.54	Z	37.34 66.32	16	5.11	619.699	VIII
ZNICZ Pruszków	42.63 0.20	39.42 0.20	53.60 0.20	22.41 32.69	43.57 50.64	24.51 0.20	0.20 42.68	34.37 32.66	A	16	0.16	413.718	IX

Ostatni rok na korcie

zapowiada Jędrzejowska

A JEDNAK doszedł do skutku obóz treningowy tenisistów w Katowicach. PZT zawiadomił jednocześnie graczy i organizatorów, którzy mieli i mają o tyle ułatwione zadanie, że do Katowic zjawili się tylko Jadzia Jędrzejowska i Beldowski, a z miejscowych do „obozowiczów" zalicza się jedynie Kończak, który w przeciwieństwie do swych kolegów klubowych mógł uzyskać urlop.

Miał przyjechać Olejniszyn, ale znajduje się w tej chwili bez posady i szuka zajęcia. Pogoda na wsi nie dopisuje, więc gracze nudzą się i czekają na słońce

Ożywienie wprowadziła Jędrzejowska, której nie zniechęca do gry wstrętna pogoda. Pani Jadzia codziennie aplikuje sobie półtoragodzinną porcję gry, wpływającej nie tylko na poprawę formy, ale i apetyt (Nasza mistrzyni twierdzi, że najlepszą formę miała, gdy ważyła 75 kg. a teraz coś tam do tej granicy jeszcze brakuje). Jędrzejowska chce się starannie przygotować do sezonu, zdobyć jubileuszowe (pierwsze przed 20-tu laty) mistrzostwo i osierocić polski tenis.

Decyzja Jędrzejowskiej według jej własnych zapewnień jest nieodwołalna.

— Nie chcę wzorować się na „Mr. G." i grać aż do późnej starości, by nie myślano przypadkiem, że wygrywam dzięki kurtuazji młodszych zawodniczek.

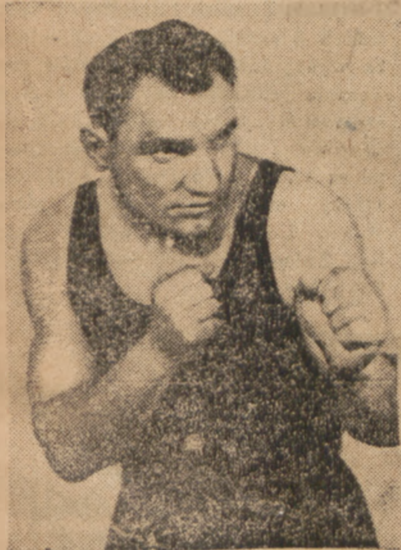
Jędrzejowska codziennie trenuje biegi o 9 rano wraz z Kończakiem i Beldowskim. Na korcie pani Jadzia „wali", jak za najlepszych czasów, doprowadzając do rozpaczy Beldowskiego, któremu zabraknie wkrótce strun.

S. S.

LAUREAT PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

Młody ślązak Matloch otrzymuje z rąk red. K. Gryżewskiego nagrodę (kupon materiału z dodatkami) ufundowaną przez Przegląd Sportowy dla zawodnika walczącego najbardziej fair i po dżentelmeńsku.

STANISŁAW JASKUŁA



[illegible] ciężkiej na 1948 rok.

List do Redakcji

Drogi Redaktorze!

Naczelnego Redaktora „Przeglądu Sportowego" w miejscu. Drogi Redaktorze! Tak się dla mnie pechowo złożyło, że zamiast obserwować czterodniowe boje bokserskie, musiałem wyjechać poza Warszawą. Znam więc mistrzostwa Polski tylko z gazet i Boże odpuść z transmisji radiowej. Zgóry też zaznaczam, że boks nie jest moja specjalnością zawodową (zawodniczą).

W całej prasie zauważyłem jakąś dziwną nagonkę i pomniejszanie ceny zwycięstwa najcięższego boksera — Łodzianina — Jaskóły (Express Wieczorny zrobił z niego nawet Jaskułkę). Nawet znany zawsze z obiektywizmu i solidności „Przegląd Sportowy", czy zasugerowany innymi pismami, czy też w pośpiechu pracy redakcyjnej dość, że umieszczając fotografię nowych mistrzów, na pierwszej kolumnie poniedziałkowego numeru, właśnie umieścił tylko siedem zdjęć. Jaskółę pominięto.

To jest naprawdę krzywda dla nowego mistrza!

Bo przecież zgodzi się Pan ze mną, Drogi Redaktorze, że nie ma gorszych i lepszych mistrzów, nie ma pierwszej, drugiej, czy też piątej kategorii, lecz są tylko mistrzowie Polski.

Każdy z nich jest równy innemu. Stawiam biednego Jaskółę na tej samej płaszczyźnie, co Kolczyńskiego ze swego najlepszego okresu, czy nawet Kusocińskiego z dni Olimpiady w Los Angelos. O ile chodzi o perspektywy polskie są oni sobie zupełnie równi.

Cóż to jest bowiem mistrzostwo Polski?

Jest to udokumentowane wynikiem stwierdzenie, iż w dniu (lub w czasie) rozgrywania specjalnych zawodów, zwanych Mistrzostwami Polski zawodnik zdobywający pierwsze miejsce jest najlepszy w swojej dyscyplinie wśród startujących. A ponieważ na Mistrzostwach Polski widzimy, a przynajmniej powinniśmy widzieć, najlepszych zawodników z całego kraju, więc siłą rzeczy, w dniu swego zwycięstwa, mistrz jest najlepszym z najlepszych.

Takim więc był i Jaskóła w ubiegłą niedzielę, takim był i Kusociński, gdy zdobywał swoje tytuły na 5.000, czy 10.000 metrów. To, że w skali porównawczej ogólnoeuropejskiej nasi bokserzy wagi ciężkiej prezentują się słabo w niczym nie odbiera wartości sukcesowi Jaskóły. Zwyciężył, bo był najlepszy. To, że nie było lepszego od niego to jego szczęście, a ogólna bieda nas wszystkich.

Zresztą nie wiemy, czy aby zdobyć swój tytuł Jaskóła nie poświęcił więcej pracy i wysiłku i nie potrzebował się zdobyć na większy wysiłek woli, niż naprzykład gwiazdor Wybrzeża — Antkiewicz — urodzony bokser. Nie wiem. To są rzeczy do dyskusji dla fachowców. Dla mnie bokser łódzki jest jednym z ośmiu mistrzów Polski.

Jerzy Korycki

Piłkarze z Częstochowy

przed ważnymi rewanżami

W ub. sezonie reprezentacja Częstochowy odniosła m. in. cenne zwycięstwa nad Rybnikiem (5:0) i Zagłębiem (5.2). Obecnie czekają ją 6 i 16 maja spotkania rewanżowe w Sosnowcu i Rybniku, toteż kapitan związkowy Cz. OZPN p. Słotta wyznaczył dla jak najstaranniejszego ułożenia reprezentacji spotkania dwóch teamów w dniach 15 i 28 bm.

★ Tabela A kl. przedstawia się obecnie: 1) Victoria 6 — 12 — 25:3; 2) Skra 6 — 10 — 25:12; 3) CKS 6 — 5 — 15:15; 4) WKS Wieluń 4 — 4 — 6:10; 5) Legion 5 — 4 — 13:19; 6) Stradom 5 — 3 — 13:16; 7) Czarni Radomsko 6 — 0 — 3:28.

★ Rozegrane ostatnio spotkania koszykówki o wejście do kl. A: WKS Orzeł AZS 33:15 (26:6); YMCA — Skra 28:13 (20:7); WKS Orzeł — Skra 33:15 (18.4); YMCA — HKS Żubr 25:22 (9:3); CKS Ib — Legion Ib 31:24 (12:9).

★ Zarząd CKS-u przeprowadził gruntowną czystkę sekcji piłkarskiej, zawieszając na 6 tygodni Zalusa, Kuśnierczyka, a na 4 miesiące Heinego.

★ Tegoroczne mistrzostwo sportowe młodzieży szkół średnich przeprowadzone zostaną także i w grupie dziewcząt; przewidziane one są na zakończenie roku szkolnego.

★ Na otwarcie tegorocznego sezonu Automobilklubu Częstochowskiego odbędzie się Raid po Ziemi Częstochowskiej; dystans tego raidu, celem którego jest regularność, wyniesie 100 km.

★ Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego powołał do życia Radę Sportową, na czele której stanęli Szor i Migalski.

★ Marian Hoffman objął treningi lekkoatletów AZS-u.

★ Siatkarze YMCA sprawowali się niesportowo podczas treningów w Gmachu Sportowym, toteż Rada WF i PW zabroniła im wstępu do gmachu na ćwiczenia, zezwalając jedynie pojawiać się im na mecze.

★ Pertraktacje Radomia, Kielc i Częstochowy w sprawie zapoczątkowania tradycyjnego turnieju tych trzech miast w piłce nożnej rozbiły się o wygórowane żądania finansowe Kielc; natomiast Radom i Częstochowa spotkają się w tym roku.

★ Stanisław Kwiatkowski stanął ponownie jako prezes na czele CTC i M.; wiceprezesami obrano Rubinkowskiego i Trynkiewicza, sekretarzem został Grygielski, skarbnikiem Jung, a gospodarzem Bąbczyński; kapitanat motocyklowy objęli Milek i Zębik, kolarski Morawski i Kupicha, turystyczny Andrzejewski. Ponad to weszli do zarządu jako członkowie Sobala, Kozłowski, Binek, Popko, Wolski, Cyran, a do komisji rewizyjnej Wąsowski, Kudłowicz, Roslan, Brzozowski i Kubicki.

★ Stefan Kowalski, eks-sekretarz Cz. OZPN, ukarany 5-letnią dyskwalifikacją za szkodliwą działalność w piłkarstwie, złożył odwołanie od wyroku, kierując je pod adresem PZPN.

★ AZS częstochowski rozszerza coraz silniej swą działalność; po zorganizowaniu sekcji bokserskiej tworzone są obecnie sekcje dalsze — szczypiorniaka, lekkoatletyczna, tenisowa i pływacka; AZS zapowiada się jako najwszechstronniejszy klub Częstochowy.

★ Powołane do życia Komitety Narodowego Biegu na przełaj z okazji Święta Pracy rozpoczęły intensywne przygotowania do tego biegu na terenie Częstochowy i powiatu.

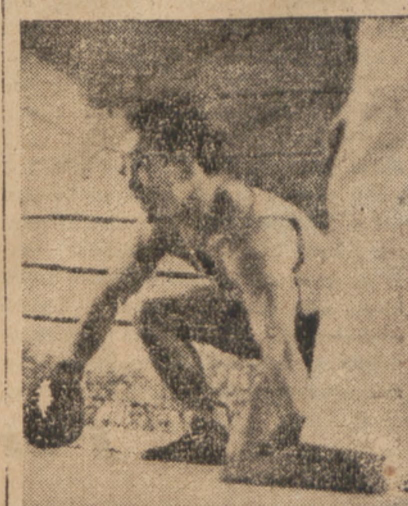
★ Reprezentacja piłkarska Częstochowy zaproszona została przez Dolnośląski OZPN do rozegrania spotkania z Wrocławiem w lipcu rb. z okazji tegorocznej wystawy.

★ Najbliższej niedzieli odwiedzić ma Częstochowę mistrz Polski w koszykówce, YMCA Łódź; przeciwnikiem jej w siatce byłby team Gnaszyn — Żubr, a w koszu mistrz Okręgu — CKS.

Bokserzy nie jadą do Jugosławii

Już w końcu kwietnia miał nastąpić wyjazd reprezentacji bokserskiej Warszawy na trzy starty do Jugosławii WOZB jednak doszedł do przekonania, że z powodu trudności finansowych, wyprawa nie może dojść do skutku i zadepeszował do Belgradu o odwołanie ekspedycji.

„SOWA" NA DESKACH



Finałowa walka Kasperczaka z Sowińskim dostarczyła widowni dużo emocji i obfitowała w wiele ciekawych momentów. Na zdjęciu Sowiński odpoczywa na deskach po silnym ciosie poznańczyka.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 72.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.78-81, 8.70-85, 8.82-51
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"